

# KONKRETY

nr 48

Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIV  
Nr 747 • 28 listopada 1986 r. • 15 zł

**W numerze:** ■ Programy realizują ludzie - str. 3 ■ Dylemat - str. 3 ■ Kogo stać na... tańsze mieszkanie? - str. 4 ■ Arkusz literacki - str. 6 ■ Z czym na rynek - str. 9 ■ Źródła, skutki i... - str. 9 ■ Kurrrrka grająca - str. 11 ■ Na początku był Zawisza... - str. 12 ■ „Złotko” - str. 13 ■ Otello szarych dni - str. 13



Fot. Janusz Budnicki

Złotoryjskie Zakłady Obuwia nie są już kopciuszkami w branży obuwniczej. Produkuje się tutaj buty stosując najnowsze technologie. Nowoczesność to przede wszystkim wysoko wydajne wtryskarki włoskie i RFN-owskie.

## But w reformie

str. 8-9



Fot. Janusz Budnicki

Służba zdrowia domaga się przekazania zaopiecznia diagnostyczno-zabiegowego i techniczno-gospodarczego wraz z kuchnią. A prace wciąż trwają.

**Poselska wizyta** str. 5



Najpilniejsze do załatwienia w przemyśle lekkim, gdzie pracuje większość kobiet są sprawy związane z ochroną zdrowia i placowe.

**Z nadziejami**

str. 7

Spojrzenia Roberta Szczówki





## Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR

26 bm. odbyło się posiedzenie Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy poświęcone działalności gospodarki leśnej i przemysłu drzewnego w województwie oraz programowi tych działów gospodarki na lata 1986-90 w godzinach rannych przed właściwymi obradami członkowie egzekutywy wizytowali lasy w nadleśnictwach w Lubinie, Chocianowie, Legnicy, Złotorzy i Jaworze oraz tartaki w Chojnowie i Raszowie, aby na miejscu zapoznać się z problemami leśników i drzewiarzy. W toku posiedzenia wskazano na konieczność dalszego mechanizowania robót w lasach i zakładach przemysłu drzewnego związane jest to z ograniczonymi możliwościami zwiększenia zatrudnienia, potrzebą nasilenia robót przy pozyskiwaniu drewna z lasów, zwłaszcza pochodzącego z różnego rodzaju szkód także z wiatrolomów.

Wiele uwagi członkowie Egzekutywy KW poświęcili sprawom socjalnym pracowników lasów i przemysłu drzewnego, szczególnie zaś zapewnieniu załogom mieszkań.

## II Turniej wiedzy o ZSRR



Fot. Wincenty Kołodziejczyk

21 bm. z okazji 69 rocznicy Rewolucji Październikowej oraz obchodów Dni Pokoju i Przyjaźni w Domu Przyjaźni w Legnicy odbył się — zorganizowany przez Zarząd Zakładowy TPPR przy WUSW — II Turniej wiedzy o ZSRR i stosunkach polsko-radzieckich. W turnieju uczestniczyło ponad 300 osób z całego województwa. Do finału zakwalifikowało się 10 osób. Po ostrej „walce” pierwsze miejsce zdobył Witold Górski z Legnicy (nagroda: — wycieczka do ZSRR), niewiele ustępował mu Zdzisław Snioszek z Głogowa (drugie miejsce; nagroda: aparat fotograficzny „Zenith”). Trzecie miejsce zajął Józef Koszów również z Głogowa (nagroda: radiomagnetofon), a czwarte — Jan Derlatka z Legnicy (nagroda: zegarek). Każdy z uczestników turnieju otrzymał cenny album o ZSRR. Nagrody zostały ufundowane przez ZW TPPR oraz kierownictwo służbowe i polityczne WUSW w Legnicy. (K)

## Popieramy ZHP

17 bm. obradowała Wojewódzka Rada Przyjaciół Harcerstwa w Legnicy. Rada wysoko oceniła efekty Harcerskiej Akcji Lato '86, w czasie której zorganizowano wypoczynek dla ponad 20 tys. uczniów i harcerzy. Członkowie rady zapoznali się z przebiegiem i uchwałami VI Plenum Rady Naczelnej ZHP, poświęconego dalszemu rozwojowi Ruchu Przyjaciół Harcerstwa. Ruch ten winien znaleźć jak najszersze poparcie społeczne. Albowiem, jak głosi list Rady Naczelnej ZHP i Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa skierowany do przyjaciół ZHP:

„Działalność wychowawcza harcerstwa może przynieść pełniejsze i trwalsze rezultaty dzięki wsparciu rodziny i zespoleńiu wszystkich środowisk społecznych, którym bliskie są sprawy socjalistycznego wychowania dzieci i młodzieży. Dlatego zwracamy się do was z gorącym apelem. Pomagajcie drużynowym w prowadzeniu ciekawych zbiorów, w rozwiązywaniu kłopotów wychowawczych, w organizowaniu wycieczek, biwaków, zimowisk i obozów. Zainicjujcie stałą opiekę zakładów pracy nad drużynami. Wspomagajcie ZHP poprzez swą działalność w kołach przyjaciół harcerstwa”.

## Nasze sprawy

O zadaniach pracy po X Zjeździe PZPR, o najważniejszych problemach społecznych i gospodarczych regionu, a także o doskonaleniu warsztatu dziennikarskiego dyskutowaliśmy w gronie legnickich dziennikarzy w czasie seminarium, które zostało zorganizowane staraniem Wydziału Propagandy KW PZPR podczas ostatniego weekendu w „Górnicy Strzesze” w Szklarskiej Porębie. W seminarium uczestniczyli koledzy z legnickich oddziałów „Gazety Robotniczej” i „Słowa Polskiego”, korespondenci PAP i telewizji, dziennikarze z „Polskiej Miedzi”, „Przeglądu Fabrycznego”, kierownicy większych rozgłośni zakładowych oraz prawie cały zespół naszego tygodnika.

W bezpośredniej atmosferze, szczerze, czasem kontrowersyjnie dyskutowaliśmy o tym, co pomaga, co utrudnia wykonywanie naszych obowiązków zawodowych. Naszymi gośćmi byli: I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak, wojewoda Ryszard Jelonek, sekretarz KW Zbigniew Korpaczewski, zastępca szefa WUSW Jerzy Maj, a także dr Teresa Sasińska z Uniwersytetu Jagiellońskiego i doc. dr Tomasz Goban-Klas z Ośrodka Badań Prasoznawczych w Krakowie.

Naszym zdaniem, seminarium było pożyteczne i udane, za co dziękujemy przede wszystkim gościom, którzy przyjęli nasze zaproszenia i poświęcili swój wolny czas, aby się z nami spotkać i porozmawiać o wspólnych problemach. (Red)

## Dyżury radnych

Wprowadzono stałe jednolite na terenie całego Lubina dyżury radnych MRN i WRN w Legnicy (mieszkańców Lubina) członków Komitetów Osiedlowych Samorządu Mieszkańców oraz członków ogniw PRON w siedzibach KOSM, którzy każdego czwartku w godzinach od 17.00 do 19.00 przyjmują wnioski, uwagi i skargi mieszkańców osiedli. Odpowiednie informacje w tej sprawie administratorzy domów wywiesili na klatkach schodowych z numerem telefonu włączając, za pomocą którego można także kontaktować się z osobami pełniącymi dyżur.

Nadal pełnione są każdego wtorku w godzinach od 14.00 do 17.00 dyżury radnych WRN, MRN i członków Rady Miejskiej PRON na terenie Urzędu Miasta Lubina przy ul. Kilińskiego 10, w pokoju nr 58, tel. 44-44-33.

## Jednym zdaniem

● 19 bm. w Legnicy odbyło się posiedzenie prezydium Wojewódzkiego Komitetu SD poświęcone ocenie działalności oddziału Izby Rzemieślniczej. ● 19 bm. w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Legnicy odbyło się spotkanie Sekretariatu KW z delegatami na II Zgromadzenie OPZZ. ● 20 bm. w zebraniu sprawozdawczo-wyborczym koła rzemieślników SD w Lubinie uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego CK SD Stanisław Galka. ● 21 bm. w trakcie posiedzenia Gminnego Komitetu ZSL w Rudnej omówiono zadania ZSL w doskonaleniu pracy samorządów wiejskich. ● 24 bm. Sekretariat WK SD w Legnicy omówił sprawy związane z I Zjazdem Miejskim Stronnictwa w Polkowicach. ● 24 bm. Gminny Komitet ZSL w Radvanicach ocenił działalność stronnictwa w bieżącym roku. ● 26 bm. podczas posiedzenia Gminnego Komitetu ZSL w Męcince mówiono o doskonaleniu pracy samorządów. ● 26 bm. w trakcie posiedzenia Gminnego Komitetu ZSL w Zagrodzie mówiono o pracy politycznej z młodzieżą i kobietami.

### Złotorija

## Ś'uby i nie tylko...

Kilka tygodni temu, w złotoryjskim Urzędzie Stanu Cywilnego odbyła się nietypowa uroczystość: 18 rocznica nadania — pierwszego w dziejach tutejszego USC — imienia w formie uroczystości świątecznej. Nową tradycję w Złotorzy zapoczątkowali w 1968 roku państwo Górscy, którzy swemu synowi wybrali imiona Mariusz Jacek. Osiągnięcie pełnoletności stało się okazją zorganizowania uroczystości, w czasie której młody jubilat otrzymał z rąk naczelnika miasta pamiątkowy dyplom.

Przed 18 laty była to jedyna tego rodzaju uroczystość. Z upływem lat nadawanie imion dzieciom w USC stawało się coraz popularniejsze; w tym roku odbyło się już ich kilkadziesiąt. W złotoryjskim USC organizowane są coraz częściej inne uroczystości: jubileusze długoletniego pożycia małżeńskiego, urodziny (w czerwcu br. były setne urodziny najstarszego obywatela miasta). Spośród innych ciekawych inicjatyw tutejszego USC można wymienić: spotkanie 15 par, które zawarły związki małżeńskie w 1946 roku, „urodziny czterdziestolatków”, spotkania z matkami, które wychowały co najmniej czworo dzieci, i wiele innych. a.b.

## Partyjna kampania

● 21 bm. obradowała Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza w Zakładzie Transportu KGHM. I sekretarzem KZ PZPR wybrany został Stanisław Słyhan.

● 21 bm. odbyła się Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Zakładach Górniczych „Rudna”. I sekretarzem KZ PZPR został wybrany Eugeniusz Zaręcki. Uczestniczył w konferencji I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak.

● 21 bm. odbywała się Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza w Hucie Miedzi „Głogów” w Żukowicach. I sekretarzem KZ PZPR został ponownie Janusz Chorażyński. W konferencji wziął udział członek tutejszej organizacji, wiceprzewodniczący Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej, Jerzy Wilk.

● 25 bm. obradowała Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza w Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. I sekretarzem wybrany został ponownie Adam Sawicki. Uczestniczył w obradach sekretarz KW PZPR, Piotr Czaja. (AS)

### przycinki

## Po remoncie?

Najpierw był remont bloku, m. in. malowanie klatek schodowych. Później „weszli” elektrycy, zainstalowali instalację i — po malowaniu — jedna wielka nędra. Jeszcze później zaczynają nawalać kaloryfery, tzn. ciepło lub w ogóle — w łazienkach — nie grzeją. Za to światło na klatkach schodowych (ok. 20 żarówek) płonie bez przerwy dniami i nocami. Ktoś kiedyś powiedział: „Więcej światła”. My zaś, heretycy, krzyczymy: Mniej! mniej światła, a więcej ciepła w bloku nr 52 przy ulicy Wrocławskiej w Legnicy! Aha, jeszcze jedno: Jak to się stało, że zaraz po remoncie zaczęły odpadać tynki (na IV piętrze przy mieszkaniu 52)? Jeśli te słodką tajemnicę zechce nam wyjawiać PGKiM w Legnicy, będziemy niewymownie wdzięczni. Do grobowej deski.

(bef)

## Młoda medalistka



Niespełna dziesięcioletnia Kasia Dziurzyńska z sekcji plastycznej Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy odniosła piękny sukces, zdobywając srebrny medal w Międzynarodowym Konkursie Rysunku Dziecięcego „Shankar's International Children's Competition” — Indie. Ostatnio w warszawskim Pałacu Kultury (dokład Kasia udała się pod opieką mamy) ambasador Indii wręczył młodej legnickance srebrny medal (z wygrawerowanym jej imieniem i nazwiskiem) oraz pamiątkowy dyplom.

Gratulujemy, Kasiu! I życzymy dalszych sukcesów.

(bef)

## Dni Patrona

Już po raz dwudziesty drugi Zespół Szkół Ekonomicznych w Legnicy obchodził w listopadzie dni Stefana Żeromskiego — patrona szkoły. Pierwsze ślubowanie na imię pisarza i sztandar składali uczniowie 21 kwietnia 1964 roku: „Na ten sztandar szkoły — imienia Stefana Żeromskiego — ślubujemy Tobie Ojczyźnie służyć całym swym życiem”. Odtąd młodzież i Rada Pedagogiczna kultuwają pamięć tego wielkiego Polaka. Przez kilkanaście lat obchodów Dni Patrona wypracowano różne formy imprez: sesje popularnonaukowe związane z życiem i twórczością pisarza, inscenizacje jego utworów, konkursy wiedzy o Żeromskim,

konkursy recytatorskie, spotkania z ludźmi teatru, uroczyste apele, lekcje wychowawcze poświęcone postaci pisarza, nawiązanie kontaktu ze szkołami nieszczęśliwie jego imię itp.

Tegoroczne święto patrona zbiega się z obchodami 40-lecia ZSE, które przypada w bieżącym roku szkolnym. Uroczystość obchodów Dni Patrona odbyła się 21 listopada w Teatrze Dramatycznym w Legnicy, gdzie młodzież pod kierunkiem Krystyny Zajko-Minkiewicz przedstawiła inscenizację dramatu S. Żeromskiego „Ucieka mi przepióreczka”. Spektakl ten jest naturalną konsekwencją współpracy młodzieży tej szkoły z teatrem, współpracy, która trwa od początku istnienia legnickiej sceny.

## W czynie społecznym



Fot. Wincenty Kołodziejczyk

Z inicjatywy Koła ZSPM przy Komendzie Rejonowej Straży Pożarnej w Legnicy około 80 osób — w tym młodzieżowe drużyny pożarnicze z Zespołu Szkół Rolniczych i Zespołu Szkół Spożywczych w Legnicy oraz funkcjonariusze pożarnictwa i junacy z Zawodowej Straży Pożarnej —

wzięło udział w czynie społecznym przy budowie Szpitala Wojewódzkiego w Legnicy. Ogólna wartość prac wyniosła ok. 600 tys. zł.

Warto by inne organizacje młodzieżowe podejmowały tego rodzaju inicjatywy, o co apelują legnicy pożarnicy. (J)

## Zmiany numerów tel.

Od 1 grudnia ulega likwidacji dotychczasowy numer centrali telefonicznej 601-51 Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy. W związku z uruchomieniem automatycznego ruchu pomiędzy centralą miejską a centralą Urzędu Wojewódzkiego obowiązować będzie numer kierunkowy 66 plus numer wewnętrzny. Informacje o numerach abonentów UW udzielane będą pod numerem tel. 664-44.



# Programy realizują ludzie

20 bm. odbyło się pierwsze w obecnej kadencji merytoryczne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR, na którym omawiano wczelowe zagadnienia doskonalenia polityki kadrowej, jako ważnego czynnika realizacji uchwały Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. Referat Egzekutywy KW na ten temat wygłosił I sekretarz KW Henryk Nowak. Na wstępie przypomniał najpilniejsze w bieżącej pięcioletniej cele społeczno-gospodarcze.

♦ wybudowanie ok. 23 tys. mieszkań oraz licznych szkół, przedszkoli, placówek handlowych i innych o łącznej powierzchni prawie 200 tys. m kw.;

♦ zwiększenie produkcji przemysłowej, zwłaszcza rynkowej;

♦ znaczna poprawa funkcjonowania służby zdrowia, tak w sferze bazy materialnej, jak i zwiększenia zatrudnienia, poprawa jakości obsługi pacjentów; a także: rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej, poprawa funkcjonowania komunikacji, zdecydowane podniesienie jakości pracy handlu i wiele innych.

Realizacja tych celów, to najważniejsze zadanie kadry kierowniczej wszystkich szczebli — podkreślił mówca. Nikt inny, tylko sekretarz, wojewoda, dyrektor, prezes, kierownik, mistrz i brygadziści muszą tak organizować siły i środki będące w ich dyspozycji, aby zadania te w pełni wykonać. Niezbędne jest przy tym spełnienie podstawowego warunku: trzeba po prostu chcieć, rozumieć i akceptować wspomniane cele, dać z siebie wszystko, aby je osiągnąć. Kto tej prawdy nie uznaje, będzie musiał zmienić zdanie, albo odejść ze stanowiska. Skończył się czas dyskusji. Dziś mamy dojrzały program.

Kadra kierownicza liczy blisko 4 tys. osób, z tego ponad 300 osób zajmuje stanowiska znajdujące się w bezpośrednim interesowaniu instancji wojewódzkiej. Nasze kadry powinny wykazywać się w codziennej pracy takimi cechami, jak: dynamizm w działaniu, solidność, zaradność, samodzielność i pomysłowość oraz otwartość na innowacje. Niezbędne jest przy tym stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych i politycznych. Niemniej ważne, aby ci, spośród kadry, którzy pełnią określone stanowiska z rekomendacji naszej partii, wykazywali się jednoznacznością, marksistowską ideologią i światopoglądem.

Dorobkiem ostatnich lat — powiedział Henryk Nowak — jest wdrożenie konkursowego trybu doboru kadr kierowniczych. Wokół tego problemu mamy jeszcze wiele nieporozumień. Praktyka dowodzi, że wyłonieni w ten sposób dyrektorzy — w większości zdają

egzamin. Do tej grupy zaliczyć można m. in.: Zbigniewa Szabłą — dyrektora ZG „Sieroszwice”, Jana Dębickiego — dyrektora „Elpo”, Jana Biszyty — dyrektora huty „Głogów”, Franciszka Losia — dyrektora WPK w Legnicy.

Mamy jednak przypadki niefortunnych decyzji komisji konkursowych; są też próby wygrywania interesów grupowych przy organizowaniu konkursów. Przy okazji konkursów na stanowiska kierownicze, a także w czasie wyborów w partii organizacjach społecznych, pojawia się problem tzw. jednego kandydata. Padają wówczas stwierdzenia, że jest to ograniczenie demokracji, manipulacja, formalny zabieg, bo „partia i tak wsadzi swego”. Są to poglądy z gruntu fałszywe. Istota konkursu czy wyborów nie polega na swoistych układach towarzyskich, ale na ocenie, czy dany kandydat lub kandydatki spełniają określone wymagania. Najważniejsze są więc kryteria, a nie formalnie traktowana liczba kandydatów.

Jedną ze słabości naszej polityki kadrowej jest niepisana zasada: „nie krzywdzić człowieka”, „nie zamykać mu drogi”, z którą to zasadą stykamy się wówczas, gdy wystawia się pismem opinię osobie odwołanej ze stanowiska z przyczyn złej pracy i ewidentnych zaniedbań obowiązków. W ten sposób wprowadza się innych w błąd.

Innym zagadnieniem jest przepływ kadr między administracją państwową, gospodarczą i aparatem partyjnym. Większość osób odchodzących z aparatu umiejętnie wykorzystuje zdobyte doświadczenia, w naturalny sposób włącza się w nurt życia zawodowego i politycznego w nowym środowisku. Są jednak i tacy, którzy obrażają się na partię, uważają się za skrzywdzonych, niedocenianych a w rezultacie wycofują się z życia społecznego.

Ważnym zadaniem jest polepszenie pracy komórek kadrowych. Wiele z nich ogranicza się do spraw socjalnych i załatwiania formalności. Także wielu dyrektorów do spraw pracowniczych nie zajmuje się właściwie rozumianą polityką kadrową. Tak nie może być. Potrzebna jest wnikliwa ocena kierowników komórek kadr z punktu widzenia realizowania polityki kadrowej.

Na zakończenie swego wystąpienia Henryk Nowak podkreślił, że czołowa kadra kierownicza w partii, administracji i gospodarce musi wziąć na siebie ciężar takiego zorganizowania pracy swojej i podwładnych, aby określone w uchwale konferencji cele jak najszybciej osiągnąć.

W dyskusji głos zabrało 12 mówców. Krystyna Spałek z Głogowa przedstawiła problem młodej, anetowała o obniżeniu kryterium wieku o-

kreślanego przy powoływaniu na stanowiska kierownicze. Przewodniczący WKKR Jerzy Radzio mówił o przejawach łamania dyscypliny partyjnej, naruszania prawa przez osoby na stanowiskach kierowniczych. Podkreślił, że każdy taki przypadek podważa autorytet partii, negatywnie rzutuje na opinię o kadrze kierowniczej. Zwrócił uwagę, że POP zbyt często tolerują złe praktyki, nawet przejawy arogancji i sobiępaństwa swoich kierowników. Jerzy Radzio zapowiedział, że nową formą pracy WKKR będą rozmowy indywidualne z partyjną kadrą kierowniczą. Wojewoda legnicki, Ryszard Jelonek, mówił o metodach doboru, oceny i doskonalenia kadr w administracji państwowej. Podkreślił, że przez pryzmat codziennej pracy administracji społeczeństwo ocenia całokształt polityki państwa i partii. Dyrektor generalny KGHM, Mirosław Pawlak, przedstawił system pracy z kadrą kombinatu, doświadczenia wynikające z organizacji konkursów oraz przebieg atestacji stanowisk pracy rozumianej „bez propagandowego błysku”, ale jako zadanie stałe. Kurator Antoni Malicki mówił o jakości kadr w oświacie, o kłopotach z pozyskaniem absolwentów wyższych uczelni.

Na zakończenie głos zabrał uczestniczący w obradach przedstawiciel Wydziału Polityki Kadrowej KC PZPR, Władysław Borowik, który omówił stan przygotowań do kolejnego raportu o realizacji polityki kadrowej w partii. Podkreślił, że obecne plenum jest pierwszym w kraju plenarnym posiedzeniem instancji wojewódzkiej po X Zjeździe PZPR. Uwagę skupił na warunkach skutecznej realizacji nowych zasad polityki kadrowej PZPR.

Komitet Wojewódzki przyjął uchwałę oraz harmonogram działań na rzecz realizacji uchwały Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w zakresie polityki kadrowej.

W obradach KW uczestniczyli przedstawiciele WK ZSL, WK SD, I sekretarze instancji PZPR stopnia podstawowego, dyrektorzy i aktywni partyjni większych zakładów pracy i instytucji.

W części organizacyjnej plenum wybrało na członków sekretariatu KW Jerzego Radzio, przewodniczącego WKKR oraz Bogdanę Dziwaka, I sekretarza KM PZPR w Legnicy.

Po dyskusji, skierowano do ponownego opracowania zestaw wniosków zgłoszonych w czasie dyskusji na Wojewódzkiej Konferencji - Sprawozdawczo-Wyborczej.

Powołano 11 komisji problemowych Komitetu Wojewódzkiego z udziałem delegatów na konferencję sprawozdawczo-wyborczą (W.P.)

Trwają zebrania sprawozdawczo-wyborcze w podstawowych organizacjach partii. Należymy wywołaćmy jest tym razem realizacyjna konsekwencja, sprawność i efektywność pierwszej, rozruchowej fazy urzeczywistniania uchwał X Zjazdu PZPR. Wiąże się z tym wiele problemów działalności organizatorskiej, pracy politycznej, upowszechniania wiedzy ideologicznej we własnych szeregach.

Nie przeczę, że są to problemy ważne. Popieram wszystkie światłe myśli, które się do tych zadań odnoszą. Ale kiedy je czytamy — a w prasie partyjnej wiele teraz na ten temat informacji i komentarzy — ogarnia mnie obawa, czy aby i w pracy POP nie występuje dziś znany nam z życia społeczno-gospodarczego nadmiar słusznym celów. Innymi słowy: czy w potoku ważnych problemów nie gubi się najważniejszy, którego rozwiązanie rozstrzyga w istocie o wszystkim.

Mam na myśli dylemat dobrego — nie powiem optymalnego, bo ten magiczny przymiotnik niesie iluzję doskonałości niezwykle trudnej do osiągnięcia — łączenia roli człowieka z rolą skutecznego reprezentanta interesów ogólnospołecznych. Brzmi to banalnie. Ktoś mógłby powiedzieć: szło o to zawsze, nie ma tu nic nowego. I bardzo pomyliłby się w takiej ocenie. Bo nowych warunków jest mnóstwo. To właśnie nowe okoliczności, w jakich działają POP, nadają ukazanemu powyżej dylematowi ostry, dramatyczny wręcz charakter.

## Dylemat

Po pierwsze: inna jest sytuacja społeczno-gospodarcza. Wydobylimy się z najcięższych trudności — to prawda, którą rozumny człowiek cent, przypominając sobie krajobraz sprzed kilku lat. Ale trudności występują nadal, zwłaszcza te, które wiążą się z odłożonymi w czasie skutkami kryzysu. Pozytywna odpowiedź na pytanie, czy w tych warunkach potrafimy wybić się na racjonalność i efektywność gospodarowania, konieczne ulepszenia techniczne i organizacyjne, oszczędność i jakość? — w praktyce zdecyduje o naszych zbiorowych losach ku końcowi stulecia. A więc nie ma żartów. Nie da się wykipić od zagrożeń i wyzwani oszukiwaniem samych siebie, że gospodarujemy dobrze, skoro gołym okiem widać jak bardzo jesteśmy opóźnieni i rozrzućni.

Po drugie: działamy w warunkach reformy gospodarczej. Można długo spierać się, czy dała ona przedsiębiorstwu dosyć czy za mało samodzielności, pola manewru, możliwości i zachęty dla inicjatywy. Ale bez wątpienia w stosunku do wyjściowej sytuacji uszczelniały system nakazowo-rozdzielczy wiele tych elementów dodała. Pytanie: co robimy z tą samodzielnością, tym polem, tymi możliwościami nie jest kwestią retoryki, lecz surruej prozy życia.

Po trzecie: bardzo wiele zmieniło się w partii. Przestała ona być „na rozkaz”, na dyrektywę, otworzyła się na żywotne sprawy przedsiębiorstwa i załóg. POP ma nie tylko prawo, lecz i obowiązek mówić w ich imieniu „górę” co w trawie piszczy, krytykować i proponować. Ogarnięci codziennymi sprawami nie zawsze zdajemy sobie sprawę, jak bardzo zmieniło się właśnie to.

Stąd znaczenie kolejnego pytania: czy i na ile POP potrafią odgrywać tę nową dla siebie rolę w taki sposób, by łączyć, kojarzyć obowiązek wyrażania interesów swojej załogi z obowiązkiem zapewniania realizacji jednolitej polityki partii?

Łatwiej opisać warianty skrajne oraz ich negatywne skutki. Wiadomo przecież, iż lekceważenie interesów swojego środowiska, poprzestanie na roli reprezentanta założeń ogólnych musi prowadzić do oderwania się od załogi, wytworzenia się luki, w którą niechcinnie wejdą partykularizm i demagogia. Wiadomo też, że przekształcanie się POP w jednostronnie adwokata interesów swego środowiska, pozostawienie komuś innemu troski o osiągnięcie celów całej gospodarki równałoby się wyłączeniu tego czynnika, bez którego samodzielność nie mogłaby się obejść, uległaby zahamowaniu i kompromitacji.

Odrzućmy warianty skrajne i spytajmy: co de facto dzieje się na rozległej przestrzeni między obu negatywnymi możliwościami? Wiadomo, że bywa różnie. Z jednej strony — pozytywne przykłady mocnego zakorzenienia pracy partyjnej POP w nowych warunkach, reprezentowania mądrze odczytywanych interesów przedsiębiorstwa i załogi w taki sposób, by służyło to zarówno założeniom reformy, jak i osiągnięciu celów polityki społeczno-gospodarczej państwa. Z drugiej strony — dryfowanie na zasadzie „Bogu święczka i diabłu ogarek”, ni to ni sio, kluczenie i przeczekanie. Oczywiście nie jest i długo nie będzie łatwo. Nie nie przychodzi dziś samo oprócz trudności i kłopotów. Ale jeśli wielu zakładom, wielu organizacjom partyjnym udaje się już aktywnie wykorzystywać nowe prawa i możliwości na rzecz rzeczywistej poprawy poziomu gospodarowania to muszą istnieć ku temu szanse i możliwości. Co więc staje na drodze podobnego postępowania innym organizacjom podstawowym? Dlaczego tak wolno idą do przodu? Na czym polegają sposoby myślenia i działania, które powodują, że faktyczne kroki ku przedsiębiorczości, zaradności, efektywności są mniejsze niż u sąsiadów z tej samej branży, niekiedy w tym samym mieście, przy tej samej ulicy?

Nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Ocena jest sprawą Komitetu Centralnego, który z pewnością zajmie się nią na najbliższym posiedzeniu plenarnym. Ale jedno wiem z całą pewnością: jeśli opisany tu dylemat nie stanie się osią porządkującą treść zebranych sprawozdawczo-wyborczych POP, jeśli właśnie pod tym kątem nie rozważą one wszystkich elementów całości, jaką powinna tworzyć praca partyjna w przedsiębiorstwie, nie doczekamy się szybko drugiej takiej okazji rozwiązania najważniejszego dziś dylematu.

(L.K.)

## Barbórka '86

Zbliża się Dzień Górnika, tradycyjna „Barbórka”. Z tej okazji zakłady pracy Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi przygotowały wiele imprez, które odbywać się będą do 15 grudnia br. Program tegorocznych obchodów górniczego święta zawiera ponad 90 imprez

Imprezy o charakterze centralnym odbędą się w Lubinie i Polkowicach. Zainauguruje je (28 bm.) spotkanie kierownictwa KGHM z matkami, których przynajmniej trzech synów pracuje w górnictwie, 1 grud-

nia kierownictwo KGHM spotka się z młodymi, produkującymi górnikami, 2 grudnia spotkają się produkujący górnicy, ogłoszone zostaną wyniki plebiscytu „Konkretów” na „Najpopularniejszego górnika zagłębia miedziowego” i plebiscytu „Polskiej Miedzi” na „Najlepszą brygadę górnika KGHM”. 3 grudnia na pl. Wolności w Lubinie o godz. 17, odbędzie się widowisko „Skok przez skórę”. 4 grudnia w Polkowicach nastąpi wręczenie honorowych szpąd górnicych. Centralna akademia barbórkowa rozpoc-

nie się o godz. 12 w cehowni ZG „Rudna”.

W poszczególnych miastach LGOM kopalnie i zakłady zaplecza KGHM organizują wiele atrakcyjnych imprez. Malownicze widowiska „Skok przez skórę” odbędą się w Głogowie (4 grudnia godz. 17) i w Bolesławcu (3 grudnia godz. 17).

W wielu miastach górnicy będą bawić się na tradycyjnych balach, odbędą się spotkania z emerytami i rencistami, comby babskie — odmiana kareczu piwnych dla pań pracujących w górnictwie. Wiele zakładów organizuje spotkania rodzin górnicych, będzie można zwiedzać niektóre kopalnie. Tegoroczna Barbórka zapowiada się interesująco. Zyczynmy udanej zabawy! (d)



Paradoks w tym retorycznym pytaniu jest tylko pozorny. Każdy, kto decyduje się na zakup czegoś drogiego, chętnie przystanie na tańszą transakcję. Zwrótu zawartego w tytule nie adresuję do przyszłych posiadaczy i użytkowników mieszkań. Chciałoby się natomiast, aby na nie odpowiedzieli realizatorzy procesu inwestycyjnego w budownictwie mieszkaniowym. Inwestorzy, projektanci, konstruktorzy, architekci, producenci materiałów budowlanych, budowniczowie. Czy ich stać na tańsze mieszkania? Przeważnie — nie. Bo im się to nie opłaca. Poza inwestorami, którzy żyją z racjonalności budownictwa mieszkaniowego i dlatego przez rozliczne propozycje (m. in. obniżanie wysokości budynków, likwidację wind i zsyków) i nadzór inwestorski walczą o obniżkę kosztów. A pozostali?

Założenie zawarte w projekcie planu 5-letniego na lata 1989—1990 jest następujące: w wyniku zaangażowania w kwestię mieszkaniową ok. 30 proc. wszystkich nakładów inwestycyjnych powinniśmy zbudować 1050—1150 tys. mieszkań oraz wyremontować i zmodernizować 900 tys. mieszkań w starej substancji — co zapewni poprawę warunków mieszkaniowych. W roku 1990 na jedną izbę przypadać będzie mniej niż jedna osoba. Jednocześnie zaś osiągnięcie planowanego poziomu nowego budownictwa uzależnione będzie od systematycznej obniżki kosztów. Nawet ten niższy wariant — 1050 tys. mieszkań — będzie mógł być osiągnięty jedynie wówczas, gdy zmniejszy się jednostkowe zużycie materiałów o 10 proc. w skali pięcioletnia.

Jest to wskaźnik niezwykle wysoki, nigdy przedtem nie osiągnięty. Czy będzie osiągalny obecnie. A przecież w projekcie planu 5-letniego powiada się i coś więcej. To mianowicie, że większy postęp w obniżce kosztów stworzyłby możliwość wybudowania dodatkowych mieszkań — co będzie jednak wymagać zdecydowanego usprawnienia działalności przedsiębiorstw budowlanych, większego zainteresowania spółdzielni mieszkaniowych kosztami budownictwa. Jak

widać, centralny planista liczy na bardzo wiele: przez potaniecie budownictwa mieszkaniowego — do większych efektów. Czy przyszli lokatorzy też mają prawo na to liczyć? Ich na pewno będzie stać na tańsze mieszkania. Czy będzie na to stać wykonawców?

Sądząc, że całość przedsięwzięcia zależy będzie od powodzenia w poszczególnych ogniwach procesu inwestycyjnego i od właściwego ułożenia współpracy między nimi. Spójrzmy od końca. Usuwanie wad technicznych i technologicznych w budynkach wzniesionych w ostatnich latach pochłania obecnie kilkadziesiąt miliardów zł. Można by za te pieniądze wzniesć niejedno duże osiedle mieszkaniowe. Niczego się za tę sumę

towania odchodzi się od oszczędności surowców i materiałów. M. in. już w tej fazie „ginie” 10 proc. krajowej produkcji cementu, a nasze budynki wielorodzinne są o 30 proc. cięższe od swoich odpowiedników w sąsiednich krajach. Na projektowaniu ciąży więc szczególnie odpowiedzialność za obniżanie społecznych kosztów budownictwa mieszkaniowego. Dlatego tak ważne jest zorganizowanie systemu projektowania. Tak, żeby projektant miał odpowiednie warunki do pracy i żeby można było od niego wymagać odpowiednich rezultatów.

Srodkowa faza procesu inwestycyjnego to samo wykonawstwo. Tu już naprawdę ginie następne 10 proc.

## Kogo stać na... tańsze mieszkanie?

Bogusław Reichhart

nie wzniesie, natomiast potężna ta przecież suma pójdzie w koszty wykonawstwa, a z przedsiębiorstw budowlanych przeniesiona zostanie w „gestię” inwestorów, a w konsekwencji obciążą — w takiej czy innej formie — członków spółdzielni.

W niesamowicie rozbudowanych biurach projektów, jedną trzecią elementów projektuje się niepotrzebnie. Są to takie elementy, które przy „typówce” mieszkaniowej każdy majster i brygadista buduje „na pamięć”. Ponadto biura projektów ciągle zajmują się produkcją tzw. formatów, które potrzebne są im tylko dla uzyskania przerobu finansowego, natomiast nikomu innemu nie są w ogóle potrzebne. A żeby było jeszcze ciekawiej, to już w fazie projek-

krajowej produkcji cementu. Ale marnotrawstwo sięga głębiej i szerzej. Ponadnormatywne zużycie szkła (rozbijanie wstępnego szklenia i straty w transporcie) wynosi ok. jednej czwartej, ponadnormatywne zużycie farb i lakierów — kilkanaście procent. Niestety, jak dotychczas nie stworzono odpowiedniego systemu, który zachęcałby do oszczędności materiałów, a jednocześnie odręczał od marnotrawstwa w przedsiębiorstwach budowlanych.

Ciekawe jednak, iż mimo to jest grupa przedsiębiorstw, nie brak ich właściwie w żadnym zrzeszeniu na terenie całego kraju, które buduje dosłownie o połowę taniej, niż gdzie indziej — właśnie w wyniku oszczędności materiałów, racjonalizacji zatrudnienia (wyższy procent zatrudnionych bezpośrednio w produkcji), lepszej organizacji pracy (m. in. wdrażanie systemu brygadowego). Są to jednak wyjątki, których powszechnie się nie naśladuje.

A teraz założmy, że dokonał się przełom. Ze powstał system ekonomiczno-organizacyjny sprzyjający dobrej roboty w budownictwie mieszkaniowym, że przełamana została bariera zaopatrzeniowa (zwłaszcza w dostawach z innych resortów — stal, chemia, przemysł lekki), że mamy gdzie budować i ma to kto robić. To co wtedy? Obawiam się, że i wtedy pozostanie swego rodzaju bariera psychologiczna. Przyzwyczajenie jest bowiem drugą naturą. A nasi budowlani są przyzwyczajeni budować drogo. Całe dziesięciolecie byli wychowywani w duchu „wielkości przerobu”: „nieważne za ile, ważne ile się zbuduje”. W poprzednich dwóch dekadach budowano rzeczywiście za wszelką cenę. A tu się teraz nagle mówi o systematycznej obniżce kosztów, o jej potrzebie jako warunku zwiększenia produkcji.

Dlatego sądzę, że praca podstawowa powinna iść dwoma torami równoległe: warunkom wynikającym z wdrażania reformy gospodarczej powinna towarzyszyć praca wychowawcza wśród załóg. Wyjaśnianie tego, co się już zmieniło i co się jeszcze ma zmienić. Nas naprawdę stać na tańsze domy.

## Zarzutów nie potwierdono

W odpowiedzi na skargę Obywatelki w sprawie obsługi w kiosku piekarniczym przy ul. Saturna — Wydział Handlu Drobnej Wytwarzalności i Usług Urzędu Miejskiego w Głogowie uprzejmie informuje, że przeprowadzona na tę okoliczność w dniu 22 października 1986 r. kontrola nie potwierdziła w pełni zarzutów zawartych w niniejszej skardze, a mianowicie: w oknie kiosku znajduje się tablica informacyjna o przynależności do Wojewódzkiego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Legnicy, nazwisko, imię, adres zamieszkania oraz informacje o czasie pracy, ponadto nie stwierdzono też żadnych nieprawidłowości przy inkasowaniu należności za sprzedane pieczywo, natomiast za odmowę sprzedaży towaru udzielono sprzedawczyni ostrzeżenia i uprzedzono o konsekwencjach w przypadku powtórzenia się podobnych zjawisk.

Mając jednak na uwadze fakt, iż jednorazowa kontrola nie może dać pełnego obrazu pracy, a przeprowadzenie kontroli powtórnej nie było możliwe z uwagi na zamknięcie kiosku (zwolnienie lekarskie od 27.10. do 10.11.1986 r.) — tut. wydział zwróci baczniejszą uwagę na jego funkcjonowanie w przyszłości.

Kierownik Wydziału  
Teresa Juda

## „...czy nic się nie należy?”

W nawiązaniu do artykułu, który ukazał się na łamach naszego tygodnika nr 42 z 17.10.1986 r., pt. „Czy starym nic się nie należy?” wyjaśniam:

Zgodnie z programem rozwoju handlu i usług Urzędu Miejskiego w Lubinie, lokalizację pawilonów między ulicami Odrodzenia i Sikorskiego, wyznaczono w oparciu o miejscowy plan „perspektywnego zagospodarowania miasta Lubina. Plan realizowany na budowę 5 pawilonów usługowo-handlowych został zatwierdzony, a teren przekazany inwestorom. Realizacja tych pawilonów powoduje zajęcie części trawnika oraz wycinkę drzew. Ostatnio podjęto decyzję o wydaniu zezwolenia na usunięcie drzew po uprzednim uzgodnieniu z Komitetem Osiedlowym Samorządu Mięszkańców osiedla „Centrum”.

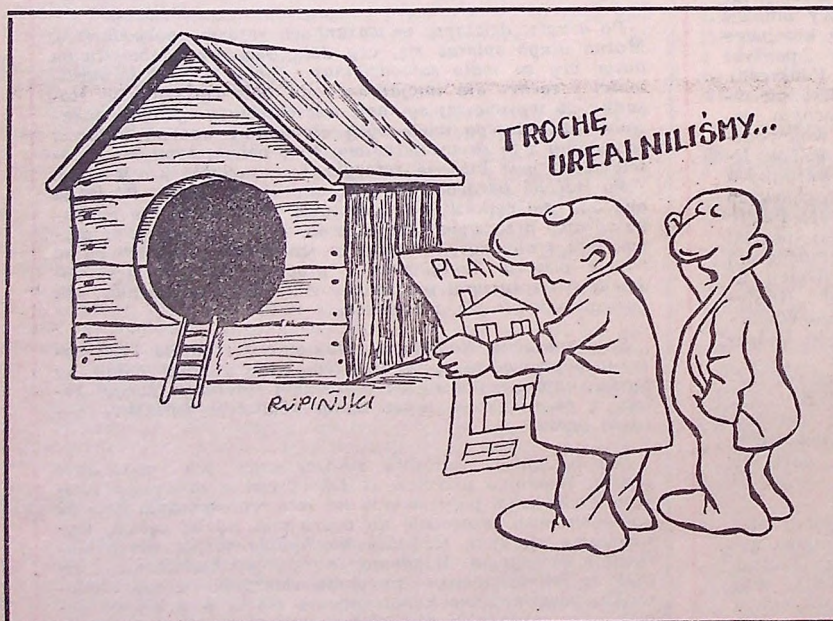
Ulice Odrodzenia i Sikorskiego są w pełni uzbrojone, znajdują się w centrum miasta a miasto musi się rozwijać, mieć odpowiednią ilość placówek handlowych i usługowych. Tereny uzbrojone są zbyt drogie, ażeby w całości przeznaczać je na trawniki, dlatego też zlokalizowano w tym rejonie pawilony — pozostawiając na ich zapleczu teren zielony o powierzchni 350 m kw. Teren ten prawidłowo zagospodarowany może stanowić placik rekreacyjno-zabawowy.

Kierownik  
Wydziału Gospodarki Komunalnej  
Mieszkaniowej i Ochrony Środowiska  
inż. Ryszard Maras

## Niecodzienne praktyki

Chcemy zasygnalizować niecodzienne praktyki naszej sklepowej w miejscowości Nieszczyce gmina Rudna. Sklepowa ta stosuje tak zwaną sprzedaż wiązaną. I tak 5 listopada po godzinie 15 otrzymała 6 kg kawy. W następnym dniu rano ustawiła się kolejka, lecz kawy nie sprzedawała twierdząc, że kawy nie ma, i że dopiero spodziewa się dostawy. Sprzedaż kawy rozpoczęła po godzinie 15, dodając do każdej kawy 40 dkg przeterminowanego bloku. Wartość bloku wynosiła około 80 zł. Również przy sprzedaży chleba stosuje takie praktyki: do 1 świeżego sprzedaje 2 czerstwe. Przy dostawie pomarańczy sprzedawała po 2—3 kg, w związku z tym wiele osób nie mogło się zaopatrzyć.

Stali mieszkańcy Nieszczyce



## relacje

## Pięć razy „DOL”

Jaki był III Dolnośląski Przegląd Filmów Nieprofesjonalnych, który odbywał się w dniach 15—16 listopada w Jaworze?

▲ Po pierwsze — ogólnopolski. Czytając werdykt jury, można znaleźć nazwiska twórców z całego kraju. Dwa równorzędne pierwsze miejsca zajęli: Wiesław Wiszowaty (AKF „Sawa” — Warszawa) za „Jubileusz” i Leor Fabiańczyk (AKF „Gopal” — Koszalin) za „Impulsy”. Drugą nagrodę otrzymał Henryk Lehnert (AKF „Chemik” — Oświęcim),

a wyróżnienia: Piotr Sulisz (nie zrzeszony z Wrocławia), za „Wystawę okropieństw”, Elżbieta Deptuła (AKF „Zez” — Jelenia Góra) za „Życie przeznaczeniem malowane” i jedyny w gronie laureatów mieszkaniowiec woj. legnickiego — Janusz Kredoszyński (AKF „Jawornik”) za „Tak złudne i ulotne”. Choć przegląd szybko ewoluuje, zmieniając się z regionalnego w wojewódzki, a następnie krajowy, nie jest dość popularny wśród mieszkańców Jawora. Publiczność nie dopisała. Podczas jawnych obrad jury naliczyłem na sali 38 osób. Dlaczego? Pewnie nie wszyscy wiedzieli, jak ciekawe filmy kręcą amatorzy. Kto nie wierzy — niech sprawdzi w przyszłym roku!

▲ Po drugie — wysoko ceniony w „centrali”. W jury zasiadali: J. Trunkwalter (przewodniczący), S. Chęciński, S. Lenartowicz, J. Passendorfer, A. Jurga, M. Soltysik, G. Górnicki, St. Srokowski i pani W. Ziembicka. Grono znakomite, choć, niestety, zbyt często zajęte prezentacją siebie, a nie oceną filmów. Amatorzy byli wyraźnie zawiedzeni, gdy zamiast rad warsztatowych, dowiadawali się, że ich filmy są nieporadne, słabe technicznie (choć winić należy projektor), a także inspirowane... książkami i obrazami, których nie znają. Może za rok lepiej byłoby zmniejszyć skład jury i le-

piej wykorzystać obecność profesjonalistów, którzy na spotkaniach z twórcami mogliby im wiele dobrego doradzić.

▲ Po trzecie — bardziej rodyndyskutowany, jak w ub. roku. Uczestnicy przeglądu posprzeczali się m.in. z członkami komisji weryfikacyjnej która nie dopuściła do projekcji „Podludzi” — Michała Grzesia z Poznania. Szefowa komisji, zdenerwowana sporem, przerwała go w pół zdania, mówiąc, że komisja nie musi się tłumaczyć. Może i tak. Po co w takim razie organizować dyskusję nad filmami, które zdyskwalifikowano?

▲ Po czwarte — bez „DOL”-owego balu, który stanowił jedną z głównych atrakcji imprezy. Było wprawdzie spotkanie uczestników, ale ciche i skromne. Dobrze to czy źle? Nie nam oceniać.

▲ Po piąte — niezłe rokiujące na przyszłość. Warto jednak przemysleć formułę przeglądu, który zbyttno upodabnia się do polanickiego „Pol-8”. Może lepiej byłoby zorganizować plener dla amatorów, zakończony oczywiście przeglądem filmów? Powinno na tym zależeć władzom Jawora, które wiedzą, że na turystyce można zrobić dobry interes, a trudno o lepszą reklamę, jak filmowa...

PAWEŁ ZIĘTEK



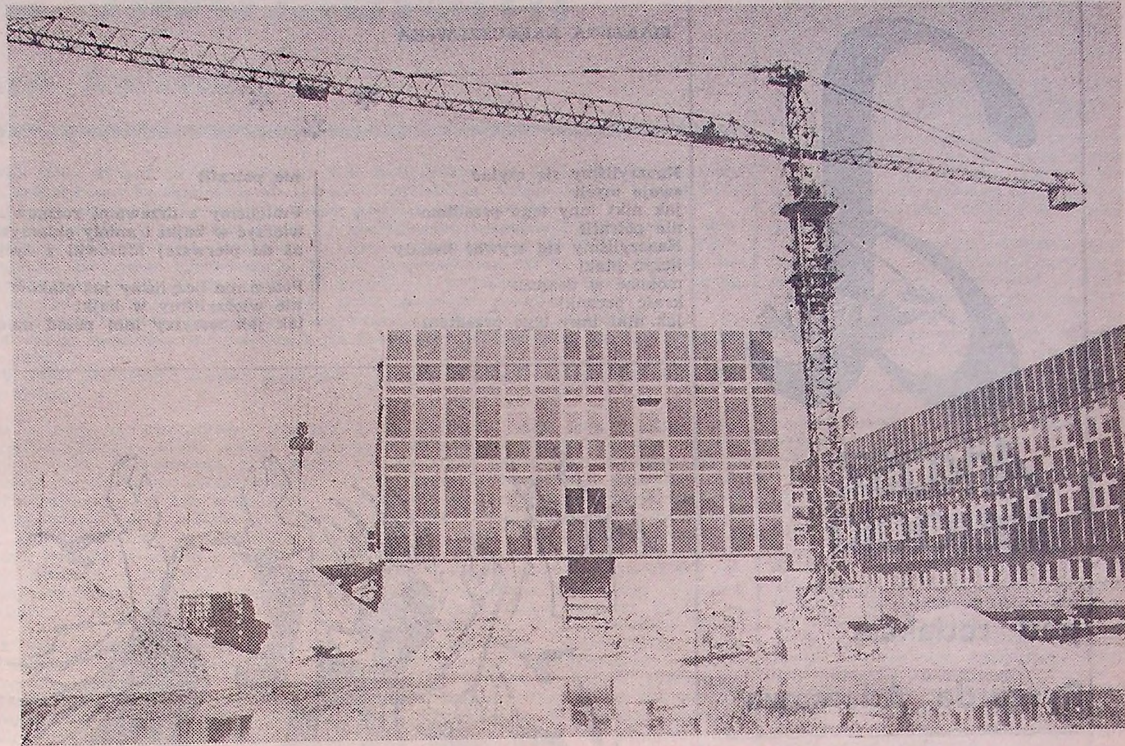


(22)

Zanim przystąpię do relacji z wizyty posłów na Sejm z terenu naszego województwa na budowie szpitala, niewesołe przypomnienie: o trzy kwartały opóźniło się uruchomienie szpitalnej ciepłowni (a dotychczas nie ukończono wymienników miejskiej), z opóźnieniem zostanie ukończony budynek 1D (zespół przychodni), o rok później, niż planowano, uruchomi się pralnię. Katastrofalna sytuacja w legnickich szpitalach, z których żaden nie ma pralni odpowiadającej wymogom bezpieczeństwa sanitarnego, nie zostanie rozwiązana jeszcze przez szereg miesięcy. Z ustaleń między WDI i przedstawicielami „Textimaprojektu” z Karl-Marx-Stadt wynika, że fachowcy z NRD przyjadą na budowę szpitala dopiero w maju przyszłego roku...

#### WĄTPLIWOŚCI

— Kiedy więc zostanie zbudowany szpital? — zadawała „niedyskretne” pytanie posłanka Krystyna Czubak. W trakcie wielogodzinnej dyskusji próbowali na to pytanie odpowiedzieć Zygmunt Nowacki, dyrektor WDI (inwestor zastępczy) i Waldemar Brandys, dyrektor „Budopolu”. Odpowiedzieć nie było łatwo. W tym równaniu, zbyt wiele niewiadomych. Stara to śpiewka: dokumentacja, materiały, podwykonawcy. Ale nie tylko. W poprzednim odcinku pisałam, że istnieje rozbieżność między przyszłym użytkownikiem a „Budopolem” w kwestii kolejności przekazywania poszczególnych obiektów szpitalnych. Bardziej wyraziście sformułował problem Jerzy Wilk w imieniu Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, prosząc obecnych o przedstawienie swoich koncepcji budowy I i II etapu szpitala. I niestety — potwierdziły się moje wcześniejsze wątpliwości: wizja zagospodarowania i uruchomienia szpitala, prezentowana przez dra Turzańskiego, lekarza wojewódzkiego, różni się od planu generalnego wykonawcy, a inwestor zastępczy, Wojewódzka Dyrekcja Inwestycji, nie potrafił życzeń zlecającego narzucić wykonawcy. Tę niekorzystną sytuację posłowie natychmiast wychwycili i właściwie ocenili: skoro Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego będzie gospodarzem szpitala, a wcześniej musi przemyśleć i rozwiązać sprawy organizacji pracy szpitala, to wykonawcy muszą dostosować się do życzeń użytkownika. Dr Turzański sądzi, że tak czy inaczej, z zagospodarowaniem tak gigantycznej i nowoczesnej placówki lecznictwa zamkniętego będą wiązać się rozliczne trudności. Niektóre można przewidzieć i zapobiec im: dotyczy to między innymi kadry i uruchomienia poszczególnych o-



Fot. Janusz Budnicki

## Poselska wizyta

Agnieszka Szydłowska

biektów. Zaproponowana przez niego koncentryczna koncepcja stopniowego rozszerzania funkcji szpitala od zespołu przychodni poczynając, jest logiczna i harmonijna. Służba zdrowia czeka więc nadal na budynek 1D (zespół przychodni), a następnie domaga się przekazania budynku 1B — zaplecza diagnostyczno-zabiegowego i techniczno-gospodarczego wraz z kuchnią. O tej koncepcji pisałam już wcześniej, i jeśli do niej wracam, to dlatego, że „Budopol” miał inne plany: obok bloku 1D budynki 1H i 1J (błok dziecięcy wraz z chirurgią dziecięcą), następnie inne pawilony łóżkowe i blok pomocy doraźnej, a dopiero na samym końcu 1B.

— Po co mi zespół przychodni bez zaplecza? — pyta dr Turzański i ma rację, bo trudno oczekiwać, że chory będzie biegł po całym mieście aby zrobić potrzebne badania. Trudno też sobie wyobrazić sprowadzenie pacjentów do szpitala, w którym nie ma ani sal operacyjnych, ani wytwórni płynów infuzyjnych, ani podstawowych instalacji medycznych. Blok 1B — serce szpitala, siedziba nowoczesnych urządzeń i instalacji, a zarazem najtrudniejszy do wykonania fragment budowy. Trudno się dziwić „Budopolowi”, że chce to skomplikowane zadanie, związane z koordynacją pracy wielu podwykonawców, przesunąć na ostatni plan. Ale przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego nie ustępuje:

— Posłowie chcą się włączyć w działania mające na celu przyspieszenie budowy Szpitala Wojewódzkiego, ale muszą być przekonani, że ich pomoc będzie miała sens. Mając trudności, musimy wy-

pracować strategiczne cele i na nich kolejno koncentrować wszystkie usiłowania — powiedział Jerzy Wilk i dodał, że budowa Szpitala Wojewódzkiego może stać się priorytetowym zadaniem w województwie tylko pod warunkiem, że będą tego chcieli wszyscy, od których to zależy.

#### ...I TERMINY

Terminy zostały przypomniane raz jeszcze i raz jeszcze urealnione Dyrektorem Brandys przypominał, jak smętną schedę przejął po „Budopolu” poznany w styczniu 1983 roku, czyli na rok przed pierwotnie założonym terminem zakończenia I etapu budowy: rozgrzebane fragmenty instalacji ziemnych i rozpoczęty blok główny. Była mowa także o kłopotach sprzętowych „Budopolu”, braku przywiezionych przez wojewodę środków na wybudowanie zaplecza technicznego oraz niesolidnych podwykonawców. Niektórzy, jak PRIBO, zdolali się uporać z „historycznymi” zaległościami i wywiązują się z przyjętych zobowiązań — inni, na przykład „Transbud” i „Instal-Wrocław”, powierzony im zakres prac wykonują połowicznie, stale przesuwając terminy. Nawiasem mówiąc, na jednej z rad budowy pracownicy „Instalu” mieli do mnie pretensje, że poddałam, kilkakrotnie zaniżoną liczbę ich pracowników na budowie szpitala i mogło to rzeczywiście mieć miejsce, bo przedsiębiorstwo pracuje nierówno, okresowo to zwiększając, to zmniejszając do 4-9 osób ilość fachowców delegowanych na budowę szpitala. „Akcyjność” na tak

skomplikowanej budowie raczej utrudnia niż ułatwia organizację pracy.

Ale wróćmy do terminów. Ustalono, że w I kwartale przyszłego roku „Budopol” ukończy zespół przychodni, a jako następny powinien zostać ukończony budynek 1B. Pozostałe bloki łóżkowe I etapu budowy generalny wykonawca zobowiązał się przekazywać sukcesywnie do końca 1988 roku, a kolejność ich ukończenia nie ma zdaniem lekarza wojewódzkiego większego znaczenia.

Spotkanie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego zakończono następującymi wnioskami:

1. Brak materiałów budowlanych jest tylko jedną z przyczyn napięć występujących na budowie szpitala Dla WDI i generalnego wykonawcy powinna być wiążąca koncepcja zagospodarowania Szpitala Wojewódzkiego prezentowana przez Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego, taką więc koncepcję należy przyjąć i konsekwentnie realizować. To samo dotyczy II etapu budowy;

2. Wojewódzki Zespół Poselski zwróci się do Ministerstwa Budownictwa i Gospodarki Przestrzennej i Materiałów Budowlanych o objęcie szpitala priorytetem zaopatrzeniowym i wyznaczenie pełnomocnika, który uczestniczyłby w radach budowy i na co dzień pomagał w rozwiązywaniu trudności materiałowych i innych;

3. Za szczególnie ważne zadanie I etapu budowy uznano budynek 1B. Przyjęto założenie, że powinien on zostać przekazany służbie zdrowia jeszcze w roku 1987.

● Wojewódzki Zespół Poselski zobowiązał się interweniować u producentów w sprawie wyegzekwowania przydziału rur bez szwu i armatury przemysłowej;

● Wiadomość nieoficjalna, ale pewna: jeszcze w tym roku budowę Szpitala Wojewódzkiego odwiedzi tow. Henryk Nowak, I sekretarz KW PZPR;

● W październiku brakowało na budowie cementu. Przez trzy dni nie było żadnej dostawy, w ciągu kolejnych trzech dni przywożono zaledwie jedną trzecią dziennego zapotrzebowania, a w ciągu następnych trzech dni dostawy cementu były niepełne. Feralna trójka?

● W zespole przychodni na terenie Szpitala Wojewódzkiego będzie zatrudnionych około 40 lekarzy specjali-

stów; dotychczas zawarto umowy z ośmioma specjalistami, dla których przygotowuje się mieszkania;

● Po „reklamacji” jaką pod moim adresem skierowali przedstawiciele „Instalu-Wrocław” (patrz wyżej) zaczęłam skrupulatnie notować pracowników tej firmy obecnych na budowie. Aby nie zawstydzić „Instalu”, liczbę nie podaję.





## Arkusz literacki

pod redakcją

Ryszarda Adamowa

BARBARA KOFRON

### „Bez tytułu”

Patrz — cisza  
Ja ciszę w zgiełku  
Patrz — wiatr  
Ja podmuchem w huraganie  
Patrz — noc  
Ja w nocy jak ptak  
Patrz — deszcz  
Ja mżawką w ulewie  
Patrz — ludzi gromada  
Ja sam w ich środku  
Ich szczęście — miłość  
Ja miłością samą  
Ja — sam

HERMAN LIPNER

### Dzień zmarłych

Umarli ponoć żyją w pamięci  
Obserwowałem ludzi 1 listopada  
rewia mody i świeczek

## Śladami Stachury

Adam Brożek

EDWARD STACHURA

SEKIEREZADA

albo zima leśnych ludzi

Pani, Panu i latowosłom  
MAJDAŃSKIM

z całą serdecznością  
i najgłębszymi życzeniami

E. Stachura

1971

CZYTELNIK - WARSZAWA

Jest nie pamiątka, czy wystawa  
Pamięć to księżyc, jeśli tak,  
to nie słońce.

Do zbioru. E.S.

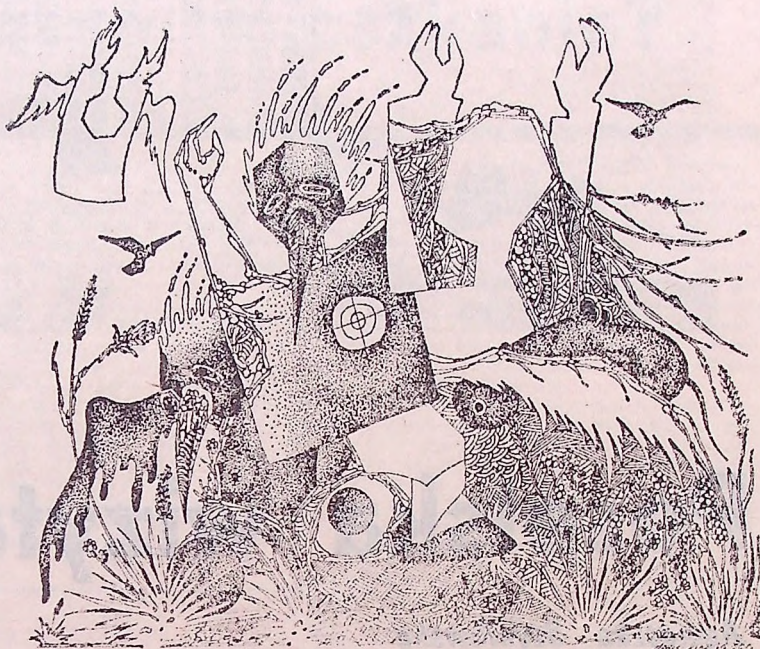
MARZENA KRĘBUSZEWSKA

Nauczyliśmy się czytać  
swoje myśli  
jak nikt inny tego przedtem  
nie potrafił  
Nauczyliśmy się zrywać kwiaty  
liczyć ptaki  
moknąć w deszczu  
kraść poranki  
jak nikt inny tego przedtem

nie potrafił

Umieliśmy z drzewami rozmawiać  
wierzyć w bajki i anioły okłamywać  
aż do pierwszej klasówki z życia

Potem nie liczyliśmy już ptaków  
nie wierzyliśmy w bajki  
tak jak wszyscy inni przed nami



Rysował Maciej Dworak

RENATA TERESA TIRONO

### Natura

naga przed aktem tworzenia  
o świecie zamysłu  
milcząca  
na drodze wyobraźni płynie  
strumieniem  
świadomości

dobija do portu z widokiem  
na istotę rzeczy  
aż po kres  
możliwości  
rozwiązuję pomieszany język  
zmysłów

BERTA HORWATH

### Kreacja

może jeszcze kiedyś  
będę naiwna jak piętnastolatka  
stanę przed wami z buntem w oczach  
i nie będę chciała wiedzieć co to pokora  
ale nikogo nie zwiedzie dzisiaj  
moja twarz czasem zmrożona  
upiję się więc w niedzielne popołudnie  
zwinę w kącie skrzydła mojego anioła  
i sztucznym gazem napelniam balon  
uszyty przez mojego kreatora  
wzniosę się na trzy czwarte swoich  
możliwości  
zadowolona że nie przygotowano mi  
idealnej próżni

może jeszcze kiedyś będę naiwna

### Fotografia

słońce  
światłocieniami zmarszczek  
załamało się na twarzy  
a usta jak jamochłon  
z miaskaniem pochłaniały  
reumatycznymi palcami  
wybierane z torby truskawki  
był środek lata i dnia  
na tym placu  
tylko ja  
i ona w byle jakich ciuchach  
w błysku flesza moich oczu  
zobaczyłam że mogą to być ja  
z przyszłości

### Skaleczenie

E.D. z ul. Bezpiecznej

młodość zmarszczkami skurczona  
i oczy tobą skaleczone  
a przecież  
księżyc tyle razy się zmienia  
i młodości ciągle ubywa  
tylko oczy wciąż tak samo  
szukają ciebie w tłumie

HERMAN LIPNER

### W ciszy sumienia

Gdy organy w kościele  
czują ciężar odpuszczanych grzechów  
Dziwna siła  
emanuje z kolorowego szkła  
łączonego ołowiem  
Święci z witraży  
wypełniają mnie wstydem  
Świece pęcznią ogniem  
i płoną wielkie myśli  
przyziemnych spraw  
Opuszczam święte miejsce  
dobry i wolny  
chwilę później  
potracam starszkę  
robię kilka głupstw  
i awanturę żonie  
Przed snem będę marzył  
o wielkich czynach i zaszczytach  
Aha! — Jeszcze Zdrowaś Mario  
i Ojcie Nasz

szedł na zebranie działkowców”. Zaprasza nas jednak. Sciany przedpokoju zdobija wspaniałe poroża jeleni i szable dzików. „To trofea — mąż jest myśliwym”. Pani Majdańska zaprasza nas do przestronnego pokoju. Sama wychodzi, by po chwili przynieść pudełko z pamiątkami po Stachurze. Jest tego sporo: listy, widokówki, „Siekierzada” z dedykacją. Oglądając, słuchamy opowieści: „To było zimą 1967 roku. Pewnego dnia przyszedł do leśniczówki pan Czopik (pracował wtedy w grochowskiej szkole) z jakimś kolegą. Powiedział, że chce on popracować w lesie. Przedstawił go, ale myśmy nie wiedzieli, kto to jest. Nie wyglądał na robotnika, mimo to mąż się zgodził. Wkrótce okazało się, że pan Stachura nie miał pojęcia o pracy na zrbie. Pamiętam takie zabawne zdarzenie: mąż dał mu piłę do obcinania gałęzi, a ten, obejrzawszy ją dokładnie, poczył buchem siekiery sklepywać rozwiedzione zęby. Twierdził przy tym, że piła jest już zupełnie stępiona. Po prostu nie wiedział... Tak, pan Stachura nie był zwykłym robotnikiem. Był inny. Mówił inaczej, często siadał i pogrążał się w myślach. Wszystko go interesowało. Mało mówił, raczej słuchał. Zrab był wtedy tuż za leśniczówką, więc pan Edward często zaglądał do nas w czasie pracy, albo w drodze na kwatę. Początkowo mieszkali w K-111 u Czopików, później przeniósł się na kwa-

terę do Olechny, żeby mieć bliżej... Nie-dużo zarobił. Robota była akordowa, a jemu trudno było konkurować z prawdziwymi drwalami. Pracował dwa miesiące. Bardzo przez ten czas się zaprzyjaźniliśmy. Gdy wyjeżdżał, obiecywał, że nas jeszcze odwiedzi. Powiedział wtedy, że zamierza napisać powieść o pracy w lesie.

W 1971 roku dostaliśmy od niego przesyłkę; wewnątrz była „Siekierzada” z dedykacją dla nas. Czytając porównywaliśmy wydarzenia tam opisane z rzeczywistością. Zgadywaliśmy, kto się kryje pod zmienionymi nazwiskami. Dużo przy tym mieliśmy zabawy...

Później przysłał kartki z różnych stron świata. Na każdej zapowiadał, że nas odwiedzi. „Damaszek, 27 XII 71. Jestem w Syrii od trzech tygodni. Jutro chyba wracam do W-wy. Oby, bo stęskniłem się już. Byłem też w Bejrucie w Libanie. Najlepsze pozdrowienia przesyłam i najlepsze życzenia z okazji Nowego Roku, w którym na pewno się zobaczymy. Edward Stachura. Specjalne pozdrowienia dla Grażynki”. Pisał nawet, żeby mu grzybów suszonych załatwić. I tak zleciało dziesięć lat. Ostatnią kartkę dostaliśmy od niego z Paryża w październiku 1977 roku. Znowu pisał, że przyjedzie i znowu nie przyjechał. Czekaliśmy na kolejne wyjaśnienia. Długo nie było, aż kiedyś przeczytaliśmy w gazecie wiadomość o jego tragicznej śmierci. Nie mogliśmy uwierzyć...”



Anna Bielachowicz:

1. Uważam, że spotkanie związków powinno stać się kongresem, przez co podniosłoby się jego rangę i znaczenie. Utrwaliby się jednostki ruchu związkowego oraz wyeliminowano by elementy tymczasowości.

2. Spodziewam się uporządkowania spraw związkowych, wykazania że ruch związkowy stanowi wielką siłę społeczną, że związkowcy są partnerami władzy i współgospodarzami kraju. Spotkanie powinno być okazją do wykazania jednolitości ruchu związkowego i przeciwstawienia się tendencjom pluralistycznym, a przede wszystkim do opracowania programu rozwiązywania podstawowych bolączek ludzi pracy.

3. Reprezentuję środowisko oświaty i chciałabym, aby efekty II Zgromadzenia polegały również na stworzeniu warunków dla poprawy stanu bazy szkolnej, sytuacji mieszkaniowej kadry pedagogicznej, wyrównywania szans rozwojowych dzieci miejskich i wiejskich. Niepokoi mnie brak stabilności materialnej nauczycieli. Ich dążność do wyższych zarobków opłacana jest kosztem dodatkowego zatrudnienia, a co za tym idzie, utraty zdrowia i wolnego czasu. Niezadowolające jest usytuowanie prawne i materialne pracowników administracji i obsługi w placówkach oświatowych. Sądzę, że potrzebne są zmiany w zarządzaniu oświatą, utworzenie rejonów oświatowych, włączenie nadzoru pedagogicznego w zasięg działania Karty Nauczyciela. Konieczne jest stworzenie warunków, aby praca w nadzorze pedagogicznym stanowiła formę awansu społecznego i zawodowego, by oświatą kierowali ludzie najlepsi.

Jan Jakubowski:

1. Nazwa nie jest istotna w naszej wewnętrznej sytuacji. Chodzi jednak o rangę polskich związków zawodowych na arenie międzynarodowej. Światowy ruch zawodowy obecnie obserwuje i analizuje naszą sytuację. Biorąc to pod uwagę, jestem za kongresem.

2. Oczekuję, że wreszcie zwycięży pozycja odpowiedzialności, którą każdy działacz związkowy powinien starać się stawiać na pierwszym miejscu. Od tego zależy, czy ludzie pracy, którzy przyjęli postawę wyciekającą, włączają się do ruchu. Żadne wielkie słowa nikogo nie przekonają, jeśli nie pójdą za nimi czyny. Dlatego też II Zgromadzenie (czy kongres) powinno obok wypracowania programu działania wyłonić silną reprezentację do rozmów z rządem.

3. Gotów jestem pracować w każdym zespole czy komisji zgromadzenia pod warunkiem, że wypracowane stanowisko w danej kwestii zostanie opatrzone terminem realizacji. Chciałbym także, aby wypracowane decyzje były realizowane z żelazną konsekwencją.

Michał Kęcki:

1. Uważam, że polski ruch zawodowy winien być silny i zwarty. O jego sile decydują ma wyłącznie wspólna linia działania. Sądzę, że formuła kongresu jest bardziej szczęśliwa.

2. Po spotkaniu związkowców spodziewam się przede wszystkim podniesienia rangi i godności pracownika, odczucia większą opieką i szacunkiem weteranów pracy. Myślę, że najwyższy czas na szczegółowe opracowanie i wskazanie miejsca w strukturze zakładu pracy, jakie powinien zajmować działacz związkowy na etacie.

3. Jako pracownik branży komunalnej naciskał będę przede wszystkim na sprawy placowe. Prócz tego wielkim problemem w naszej codziennej pracy jest brak nowoczesnych narzędzi. Przydałoby się także wprowadzenie bardziej nowoczesnych metod pracy.

Stanisław Kulba:

1. Wypowiadam się za kongresem. Sama nazwa brzmi bardziej poważnie. Nie tylko dla nas, ale także na arenie międzynarodowej.

2. Na II Zgromadzeniu powinna nastąpić integracja całego polskiego ruchu zawodowego. Trzeba zakończyć proces organizowania się i działania „każdy na swój sposób”.

3. Chciałbym przedstawić problem ochrony zdrowia pracowników resortów rolnictwa, z czym jest jeszcze niejednokrotnie bardzo źle. Trzeba stworzyć warunki dla pozyskania kadr dla wiejskiej służby zdrowia a także oświaty. Najistotniejszym jednak problemem jest przywrócenie wliczania funduszu premiovego do podstawy rent i emerytur. Taka formuła istniała do stanu wojennego, lecz ją zarzucono. Kwestia ta była często podnoszona w czasie kampanii wyborczej do Sejmu.

Jerzy Lichość:

1. Pracowałem w Komitecie Organizacyjnym II Zgromadzenia OPZZ i byłem jednym z pierwszych, który opowiedział się za formułą kongresu. Uważam, że ruch związkowy w Polsce zrzeszający dzisiaj 7 milionów członków

# Z nadziejami

Jacek Broszkiewicz

Od środy 26 bm. w warszawskiej Sali Kongresowej obraduje II Zgromadzenie Ogólnopolskie Porozumienia Związków Zawodowych. Udział bierze 1480 delegatów reprezentujących 7-milionową rzeszę polskich związkowców.

W województwie legnickim działa 378 zakładowych organizacji związkowych skupiających 94 tysiące pracowników. Są one sygnatariuszami Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych. Na II Zgromadzeniu OPZZ województwo legnickie reprezentuje 20 delegatów. W przeddzień wyjazdu na warszawskie forum 11 spośród nich reporter „Konkrety” zadał identyczne pytania:

- Za jaką formułą (zgromadzenie czy kongres) opowiada się pan(pani)?
- Czego spodziewa się pan(pani) po spotkaniu związkowców na tak wysokim szczeblu?
- Jakie problemy i sprawy ludzi pracy pragnie pan(pani) zaprezentować w czasie obrad?

Jest w pełni reprezentatywny. Dla podkreślenia jednolitości celów, pełnej integracji ruchu związkowego przy zachowaniu niezależności, samorządności i osobowości prawnej tak organizacji ogólnopolskich, jak i zakładowych, jedynie słuszną formułą jest formuła kongresu. Ponadto w aspekcie polityki międzynarodowej — stanowić to będzie dowód zakończenia procesu tworzenia się struktur związkowych.

2. Spodziewam się wypracowania rzeczowego, konstruktywnego, a nade wszystko zrozumiałego dla każdego członka związku programu działania. Program ten winien zawierać nie tylko cele długofalowe, lecz i bieżące. Ludzie pracy muszą na co dzień przekonywać się, że działania podejmowane przez związkowców przynoszą im konkretne wymierne korzyści.

3. Ponieważ będę pracował w zespole do spraw działania wewnątrz-związkowego oraz w Komisji Statutowej II

Zgromadzenia, całą swą wiedzę i doświadczenie pragnę wykorzystać do wypracowania możliwie najlepszego statutu, który w przyszłości dawałby możliwość skutecznego, szybkiego działania organów OPZZ (kongresu) a jednocześnie nie wznosił z odpowiedzialności za błędy i nieudolność. Moim zdaniem batalia o rozwiązywanie najbardziej palących problemów ludzi pracy rozgrywa się w trzech płaszczyznach: OPZZ — rząd, federacje — ministerstwa, WPZZ — administracja wojewódzka. Będę walczył o jak najsilniejszą pozycję WPZZ, bowiem w dwóch pierwszych płaszczyznach sytuacja jest już względnie dobra. Wiem, że delegaci z naszego województwa widzą ten problem podobnie.

Piotr Majka:

1. Uważam, że na obecnym etapie cały ruch związkowy doszedł do tak silnej organizacji, iż najwyższy czas zmienić formułę. Zresztą, I Zgromadzenie zobowiązało nas do tego. Przekształcenie

## Delegaci województwa legnickiego na II Zgromadzenie OPZZ

ANNA BIELACHOWICZ — lat 50, nauczycielka, 34 lata pracy, sekretarz Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego, delegat na I Zgromadzenie, członek PZPR.

EDMUND DZIEŁO — 42 lata, górnik Zakładów Górniczych „Polkowice”, 18 lat pracy, członek Prezydium Federacji Związków Zawodowych Górników — Katowice, sekretarz Branży Metali Nieżelaznych, członek PZPR. Delegat na I Zgromadzenie.

MARIAN DZIECIŃSKI — lat 48, inżynier inżynierii środowiska, przewodniczący Zakładowej Organizacji Związków Zawodowych w Spółdzielni „Pionier” w Jaworze, 20 lat pracy, członek PZPR.

JAN JAKUBOWSKI — lat 48, ślusarz-sprawcz Zakładów Górniczych „Rudna”, 21 lat pracy, przewodniczący Zakładowej Organizacji Związków Zawodowych, delegat na I Zgromadzenie, członek PZPR.

WIESŁAW JAWORSKI — lat 47, technik budowlany, Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Głogowie, 26 lat pracy, wiceprzewodniczący Zakładowej Organizacji Związków Zawodowych, członek PZPR.

MICHAŁ KĘCKI — lat 56, technik budowlany, renowacja Legnickiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego, 40 lat pracy, przewodniczący Międzywojewódzkiego Zarządu Federacji Związków Zawodowych Pracowników Gospodarki Komunalnej i Terenowej w Legnicy, członek SD.

STANISŁAW KULBA — 54 lata, technik rolnik — PGR Udącin, 38 lat pracy, przewodniczący Zarządu Związków Zawodowych przy PGR Udącin, członek PZPR.

ZBIGNIEW KOLBOWSKI — lat 38, technik górnik — Kopalnia Skalnych Surowców Drogowych — Złotoryja, 15 lat pracy, przewodniczący Federacji Zakładowej Organizacji Związków Zawodowych Odkrywkowego, delegat na I Zgromadzenie, kandydat PZPR.

Jerzy Lichość — 43 lata, prawnik, Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych Legnica, 17 lat pracy, wiceprzewodniczący w WPZZ, delegat na I Zgromadzenie, przewodniczący Zakładowej Organizacji Związków Zawodowych w PBIM „Inżynieria Legnica” w Legnicy, kandydat PZPR.

KAZIMIERZ ŁADA — 53 lata, elektryk, monter urządzeń górniczych, Zakłady Górnicze „Polkowice”, 29 lat pracy, przewodniczący Związków Zawodowych w ZG „Polkowice”, członek PZPR.

PIOTR MAJKA — lat 51, mechanik maszynowy, Zakłady Mięsne w Legnicy, 27 lat pracy, przewodniczący Zakładowej Organizacji Związków Zawodowych w ZM w Legnicy, członek PZPR.

STANISŁAW MAŁKO — lat 38, mgr prawa, PGR Wądroże Wielkie, 19 lat pracy, przewodniczący Zarządu Związków Zawodowych Pracowników PGR Wądroże W., członek Prezydium Rady Dolnośląskiej Federacji Związków Zawodowych Pracowników Rolnych Wrocław, przewodniczący

Rady Wojewódzkiej Federacji Związków Zawodowych Pracowników Rolnych, członek PZPR, wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych.

LUCYNA MARCINIAK — lat 35, technik ekonomista, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” Legnica, 17 lat pracy, przewodnicząca Zakładowej Organizacji Związków Zawodowych w GS „Sch”, członek ZSL.

STEFAN PIWOŃSKI — lat 41, inżynier mechanik, Federacja Związków Zawodowych Górników Katowice, 15 lat pracy, wiceprzewodniczący Federacji ZZG, delegat na I Zgromadzenie, członek PZPR.

ANTONI PRZYBYSZEWSKI — lat 40, mechanik, Zakłady Kuzennicze i Maszyn Rolniczych — Jawor, 20 lat pracy, przewodniczący Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych Legnica, przewodniczący NSZZ Pracowników Kuzni Jawor, delegat na I Zgromadzenie, członek PZPR.

MARIA SYDOR — lat 38, technik odzieżowy, Zakłady Przemysłu Dzielarskiego „Milana” Legnica, 23 lata pracy, przewodnicząca Zakładowej Organizacji Związków Zawodowych przy ZPDZ „Milana” w Legnicy, członek PZPR.

ZBIGNIEW SURDYK — 43 lata, geodeta, Wojewódzkie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych Legnica, 20 lat pracy, wiceprzewodniczący Zakładowej Organizacji Związków Zawodowych, członek PZPR.

ANDRZEJ WALKOWIAK — lat 36, technik chemik, Huta Miedzi „Głogów”, 17 lat pracy, wiceprzewodniczący Federacji Hutniczych Związków Zawodowych, przewodniczący Zakładowej Organizacji Związków Zawodowych przy HM „Głogów”, członek PZPR.

JANUSZ WOJTACHNIO — lat 29, mechanik obróbki skrawaniem, Zakłady Urządzeń Górniczych „Lena” Złotoryja, 10 lat pracy, przewodniczący Zakładowej Organizacji Związków Zawodowych przy ZUG „Lena”.

RYSZARD ZBRZYŹNY — lat 31, technik mechanik, Zakłady Górnicze „Lubin”, 11 lat pracy, przewodniczący Zakładowej Organizacji Związków Zawodowych Górników przy ZG „Lubin”, delegat na I Zgromadzenie, członek PZPR.

STANISŁAW SAWICKI — 34 lata, technik górnik, Piławskie Zakłady Kamienia Budowlanego — Piława Górna, 14 lat pracy, wiceprzewodniczący Federacji Zakładowej Organizacji Związków Zawodowych Odkrywkowego, delegat na I Zgromadzenie (Wabrzyjskie).

BERNARD LECKI — lat 56, technik ekonomista, Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Farmaceutycznego „Cefarm” Wrocław, 40 lat pracy, członek Prezydium Federacji Związków Zawodowych Pracowników Służby Zdrowia PZF „Cefarm”, członek Zarządu Zakładowej Organizacji Związków Zawodowych PZF „Cefarm”, delegat na I Zgromadzenie, członek PZPR (Wrocławskie).

zgromadzenia w kongres nie odbiera żadnym strukturom związkowym samodzielności i samorządności, a jedynie powoduje większą integrację. Przyczyni się do nawiązania lepszej współpracy z organizacjami związkowymi zarówno państw socjalistycznych, jak i kapitalistycznych.

2. Po II Zgromadzeniu spodziewam się umocnienia pozycji związków zawodowych. Bardziej wnikliwej oceny i zaprezentowania stanowczego stanowiska w kwestii cen i płac. To samo dotyczy ochrony i bezpieczeństwa pracy. Myślę, że sporo miejsca powinna zająć w obradach problematyka troski o środowisko naturalne.

3. Jako związkowiec i działacz za celowe uważam uwypuklenie kwestii związanych z pracą w warunkach szkodliwych, uciążliwych i niebezpiecznych. W większym stopniu powinno się otaczać opieką pracowników odchodzących na renty i emerytury. Jako mieszkaniec województwa legnickiego chciałbym zwrócić uwagę na konieczność poprawy takich dziedzin życia, jak komunikacja, handel, usługi, przede wszystkim zaś budownictwo mieszkaniowe.

Stanisław Małko:

1. Określenie spotkania związkowców jako zgromadzenie świadczy, moim zdaniem, o braku ostatecznego zorganizowania ruchu związkowego w skali kraju. Dowodem tego jest fakt, iż nie wszystkie organizacje związkowe zorganizowane są w strukturach ponadzakładowych. Nie wszystkie są sfederowane, nie wszystkie są sygnatariuszami OPZZ. W tej sytuacji zgromadzenie nie będzie pełną reprezentacją wszystkich członków związków zawodowych.

Jestem za przekształceniem zgromadzenia w Kongres Polskich Związków Zawodowych. Jeśli to nastąpi, wzrośnie nasza ranga polityczna.

2. Spodziewam się pełnej integracji ruchu zawodowego. Sądzę, że po zgromadzeniu zostanie właściwie określona pozycja Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych. Struktury te są potrzebne. Z doświadczeń wynika, że spełniły one swoją rolę. Muszą być jednak umocnione organizacyjnie.

3. Reprezentuję środowisko pracowników rolnictwa uspołecznionego. W województwie legnickim zatrudnia ono około 10 tys. osób, z czego trzy czwarte to związkowcy. Do najważniejszych problemów zaliczamy: Potrzebę zmian w systemie finansowania budownictwa mieszkaniowego, przede wszystkim w PGR-ach. W dobre reformy gospodarczej jednostek tych nie stać na budowę mieszkań z własnych środków. Niezbędne są więc kredyty niskoprocentowe i długoterminne wraz z dotacją. Bardzo mocno krytykowane jest w naszym środowisku zaprzestanie z dniem 1 stycznia 1986 r. dotowania gospodarki komunalnej i mieszkaniowej w PGR-ach. Wycofanie dotacji spowoduje znaczne obniżenie standardu eksploatowanych mieszkań. W konsekwencji przedsiębiorstwo zmuszone zostanie do ponoszenia dodatkowych kosztów i nakładów na te cele, przez co obniży się w znacznym stopniu wynik finansowy. Ogromne niezadowolenie wśród załóg PGR-ów wywołuje niedostateczne zaopatrzenie w opał. Powinno ono być traktowane jako zaopatrzenie ludności, a nie przemysłu.

Jesteśmy ponadto zaniepokojeni mocno ograniczonymi możliwościami satysfakcjonowania pracowników uspołecznionego rolnictwa. W ciągu ostatnich kilku lat tylko niewielki odsetek wniosków o odznaczenia państwowe był uwzględniany. Pracownicy z dwudziesto-, trzydziestoletnim stażem pracy, wyróżniający się na niwie zawodowej i społecznej — nie posiadają żadnych odznaczeń.

Lucyna Marciniak:

1. Moim zdaniem powinniśmy doprowadzić do utworzenia kongresu. Zobowiązują nas do tego ustalenia I Zgromadzenia.

2. Oczekuję umocnienia pozycji związków zawodowych na wszystkich szczeblach oraz utrwalenia pozycji polskich związków zawodowych na arenie międzynarodowej. Liczę też na poprawę współpracy administracji wszystkich szczebli ze związkami zawodowymi.

Zbigniew Surdyk:

1. Jestem za kongresem.

2. Chciałbym, aby atmosfera na sali obrad przepełniona była rozumą, by wypowiedzi były konkretne. Spotkanie kończy praktycznie okres złożonej pracy organizacyjnej. Nowa kadencja powinna stać pod znakiem realizacji programu, który zostanie wypracowany w trakcie spotkania. Program ten siłą rzeczy musi być bardzo szeroki, ale należy go tak wyważyć, aby nie doprowadzić do rozproszenia sił. Liczę także, że zostanie przedyskutowany problem współpracy związków zawodowych z grupami pracowniczymi nie objętymi działaniem ustawy o związkach zawodowych. W

(Dokończenie na str. 10)



# But w reformie

— Pracuję w zakładzie już 16 lat — mówi dyrektor Złotoryjskich Zakładów Obuwia, Krzysztof Zamojski — a jeszcze nigdy nie mieliśmy tak dobrych wyników, jak obecnie. Inni na reformę narzekają, a my ją chwalimy, gdzie tylko można.

Złotoryjskie Zakłady Obuwia, a raczej niewielka manufaktura, która była poprzedniczką dzisiejszego krajowego potentata w produkcji obuwia tekstylnego, powstała przed 40 laty. Są jeszcze pracownicy, którzy pamiętają dawne lata. Jednak w ZZO nie myśli się o przeszłości i nie wspomina dawnych czasów, bo nie były one dla zakładu „łuste”. Firma stała na nogi w latach siedemdziesiątych, a w ostatnich latach, już działając w ramach zasad reformy gospodarczej fachowcy ze Złotoryi pokazali na co ich stać.

W 1980 roku wyprodukowano 2 mln par obuwia tekstylnego. W tym roku z taśm produkcyjnych zejdzie około 2,5 mln par różnego typu obuwia, w tym także skórzanego i wytwarzanego z tworzyw skóropodobnych. Wartość tegorocznej produkcji przekroczy 2,5 mld zł.

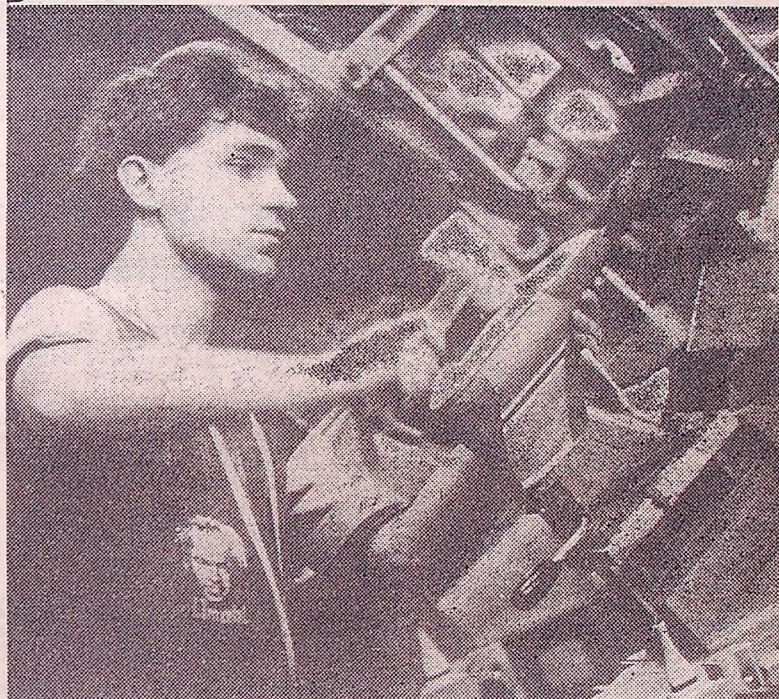
Złotoryjskie Zakłady Obuwia nie są już kopcuszką w branży obuwniczej. Produkuje się tutaj buty stosując najnowsze technologie. Nowoczesność w ZZO to przede wszystkim wysoko wydajne wtryskarki produkcji włoskiej i RFN-owskiej. Są już zainstalowane cztery tego typu maszyny — a myśli się o piątej do produkcji obuwia dziecięcego.

W ostatnich latach w zakładach rozwiązano wiele problemów. Ustabilizowała się załoga. W najgorszym dla zakładu okresie, na początku tej dekadki zatrudnienie wynosiło niespełna 900 osób. Dzisiaj pracuje tu już ponad 1300 osób, w tym 220 w oddziale w Przemkowie. Z roku na rok rośnie wydajność pracy. W tym roku wskaźnik ten podniósł się o 25 proc. Rozwiązano sprawy socjalne załogi. Podniesiono płace i uskładano pieniądze na rozpoczęcie rozbudowy zakładu. Już w roku przyszłym ruszać ma budowa nowej hali, w której zainstalowane będą wtryskarki. Koszt inwestycji przekroczy pół miliarda złotych. Nie jest to zbyt dużo, bo zysk brutto zakładu wyniesie w tym roku ponad 0,5 mld, a netto około 150 mln zł.

Są też problemy. Przede wszystkim od czasu do czasu brakuje surowców, a nie powinno, bo są to materiały rodzimej produkcji. We wrześniu i październiku br. nowoczesne wtryskarki nie były wykorzystane, bo zabrakło polwiplastu. Efekt — ponad sto tysięcy par obuwia zimowego mniej w sklepach. Zamiast skończyć produkcję obuwia zimowego w listopadzie, będzie trzeba ją przedłużyć do lutego.

Wiele rodzajów obuwia wytwarzanego w ZZO znika z półek sklepowych jak ciepłe bułeczki. Nawet w Legnickim trudno kupić nowe wzory trzewików ze skóry i ortalionu. Wkrótce będzie lepiej. W Legnicy powstanie sklep patronacki zakładu. Będą tu trafiać najnowsze fasony złotoryjskich butów.

(as)



Zdjęcia: Janusz Budnicki



# Z czym na rynek?

Agnieszka Szydłowska

— Jakość czy jakość? — pytamy co pewien czas na naszych łamach. Pytanie jest retoryczne, bo co tu mówić o jakości, gdy nie ma w czym wybierać i zrozpaczony klient kupi, co popadnie. Co to zresztą znaczy — dobra jakość? Trwałość i wytrzymałość wyrobu? Jego estetyczny wygląd? Walory higieniczne? Funkcjonalność? Modny wzór? Wszystkie te cechy razem? Albo... Gdzie taki wyrób znaleźć?

Jakość produkcji przemysłu lekkiego była niedawno przedmiotem obrad konferencji zorganizowanej przez Radę Wojewódzką NOT w Legnicy. Referat wygłoszony przez dra Boczkowskiego, dyrektora Ośrodka Jakości Produkcji Przemysłu Lekkiego, utwierdził mnie w przekonaniu, że na tym polu mamy wprost nieograniczone możliwości działania. „Producenci na ogół twierdzą, dajcie nam dobry surowiec i maszyny, to wyprodukujemy dobre wyroby — powiedział dr Boczkowski. — Ale z naszych badań wynika, że co najmniej w połowie przyczyny zaniżenia jakości są spowodowane przez człowieka. Istniejące normy prawne, zachęty materialne i sankcje sprzyjają generalnie podnoszeniu jakości i unowocześnieniu produkcji. Mamy ustawę o jakości, odpowiednie zapisy w Kodeksie Pracy, ustawy o zakładowych systemach wynagradzania i system ulg budżetowych z tytułu produkcji oznaczonych znakami jakości oraz pakiet dokumentów o charakterze sankcyjnym z tytułu produkcji nieodpowiedniej jakości”.

Ale przepisy to za mało. Wiadomo przecież, że przedsiębiorstwa potrafią wymusić na handlu przyjęcie babilonu. Oprócz tego na rynek trafia masa towarów o wadach ukrytych, których nie wypała pociągła kontrola jakości w handlu. Sliczne na pozór koczarki po dwu tygodniach przemakają, tracą połysk i barwę, nasiąknięta skóra po wy-

schnięciu pęka, podeszwa się odkleja... Zgrabny bucik zmienia się w bezkształtny, uwierający kapec. Producent o tym wie, ale się ze swoją wiedzą nie zdradza, bo i po co. Procent reklamacji będzie i tak śladowy...

Inaczej sprawę wysokiej jakości widzą naukowcy i klienci, inaczej producenci. Mają i oni swoje racje:

„ELPO” — Od lat szujemy dla bardzo wymagających klientów szwajcarskich, duńskich, francuskich i nie zadowoliliśmy nigdy reklamacji jakościowej. Jeżeli nasze wyroby zalegają półki, to nie dlatego, że wyprodukowaliśmy bubeł, wzorniczy, ale trudno zachwycić się szarymi drelichami albo granatową elanarizacją, jakimi częstują nas producenci tkanin. Nie przyjąć tkaniny nie można, bo załódze trzeba zapewnić pracę. Czy tylko narzekamy? Staramy się pomóc producentom, z którymi współpracujemy. Zamiast kupić maszynę szwalniczą, 400 tysięcy dolarów przeznaczaliśmy na zakup krosna dla producenta sprzedającego nam polski dzins. Ale to też nie rozwiązuje wszystkich naszych kłopotów. Nasze polskie nici spełniają wszystkie warunki oprócz jednego: nie można nimi szyć. Dla porównania mamy nici od naszych klientów z krajów kapitalistycznych. Nasze szwaczki pytają ciągle, dlaczego nie staramy się o takie same. Odpowiedzieliśmy więc monopolistę — Nowosolską Fabrykę Nici. Poinformowano nas, że możemy zrezygnować z ich dostaw, i tak klientów mają nadmiar, a nici produkują na zamówienie nowoczesnych maszyn. Czy to nie jest stawianie pewnych spraw na głowie?

„KENIFER” — W produkcji rękawiczek 80 procent wyrobów osiąga I gatunek, w produkcji odzieży tylko 55 procent. Niski poziom gatunkowości odzieży jest spowodowany przerabianiem skór o niskiej jakości i niskich walo-

rach użytkowych. W ostatnim czasie pogorszyła się też jakość rękawic, bo szyjemy je ze skór gorszych i odpadów I i II gatunku...

„HANKA” — Jakość w polskim przemysle dziewiarskim od szeregu lat determinują dwie bariery: niedobór surowców i brak środków w wykończalnicztwie. Nie uzyskał akceptacji wielokrotnie składany przez „Hankę” wniosek — z importu sprowadzać surowiec wysokiej jakości, nawet, jeśli tonażowo byłoby go mniej. Borykamy się z brakiem prostych produktów chemicznych: wody utlenionej, mydła dobrych barwników. I chociaż mamy w kraju nowoczesne zakłady dziewiarskie, dobrze wyposażone, o nowoczesnych technologiach — to nie mogą one wykorzystać w pełni swego potencjału produkcyjnego i technologicznego. „Hanka” do nich należy...

ZZ OBUWIA. — Jakość produktu jest procesem, który zaczyna się długo przed wykonaniem operacji produkcyjnych. Obuwie podlega ciągłym zmianom mody, aby produkować wyroby akceptowane przez klientów nie wystarczy zaplecze i nowoczesna technologia. Mamy ogromne braki kadrowe: brakuje nam inżynierów obuwników, projektantów, konstruktorów technologów, dla których przygotowaliśmy mieszkania.

Najtrudniejszym problemem ostatnich miesięcy jest brak surowców do produkcji spodów obuwia oraz tworzyw na cholewki. Wzrosły znacznie reklamacje klientów, co wynika z pogorszenia się jakości stosowanych klejów...

To argumenty naszych producentów. Można je kupić lub nie, ale pamiętajmy o jednym: wymienione przedsiębiorstwa sprzedają swoje wyroby do kilkunastu krajów Europy i podobnie jak „Elpo” nie odbierają żadnych reklamacji od swoich zagranicznych kontrahentów. Dla zagranicznych odbiorców szyją wyroby ci sami ludzie, na tych samych maszynach, ale z innych surowców. To tajemnica wysokiej jakości. Osobiście nie zgadzam się z poglądem, że w polowie przypadków jakość wyrobów zaniżają ludzie. Ci sami przecież ludzie produkują na eksport i na rynek krajowy! Rynek krajowy był i jest upodlegany: gorsza przędza, gorsze nici, tkaniny... Czy tak musi być?

## poglądy

# Źródła, skutki i...

Janusz Dobrzański

Niefraobliwość, nieodpowiedzialność, pasywność, marnotrawstwo, złodziejstwo, bałaganiarstwo... Hej to już lat waleczymy z tymi zjawiskami toczącymi jak rak nasze życie społeczne? I jakie są rezultaty tej walki? Czy postępujemy rozsądnie mnożąc instytucje kontrolno-represyjne i rozszerzając ich kompetencje, czy też może powinniśmy obrać inną drogę? A jeśli tak, to jaką?

Takie i inne pytania stawaliśmy sobie, i stawiamy na co dzień, a zwłaszcza wówczas ilekroć toczy się publiczna dyskusja na temat zwalczania tzw. zjawisk patologicznych. Pytań, wątpliwości, kontrowersji pojawiło się mnóstwo, kiedy trzy lata temu zaczęła się materializować idea powołania nowego organu kontroli społecznej — Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. Jedni byli za, inni przeciw. Jak to w życiu. W każdym razie po trwającym kilka miesięcy eksperymencie, w czerwcu 1985 roku IRCh w Legnickim osiągnęła stan „gotowości bojowej”. Co znaczy, że wyłonioną kadre społecznych inspektorów zorganizowano w powiazaną sieć ogniw kontrolnych, wytyczono zasady i formy działania.

Stażystom nie stawia się z reguły zbyt wielkich wymagań. Do ich pracy dochodzi się z dużą dozą tolerancji, wszak dopiero się uczą. Tak było i z inspekcją. Trzeba jednak stwierdzić, że w okresie „stażowym” nowy organ kontroli społecznej — mimo błędów i potknięć — wykazał się cechami szczególnie cennymi: Konsekwencją i bezkompromisowością w uwalnianiu zła. Wielu ludzi zadawało sobie pytanie czy w skwierczący płońnyce, czy „Irchowscy” inspektorzy nie zmierzają się? Odpowiedź na to pytanie miał przynieść rok 1986. Zaczniemy jednak od statystyki.

Inspekcja Robotniczo-Chłopska, w Legnickim to 327 osób zorganizowanych w 14 grupach kontrolnych, których zasięg działania obejmuje od 1 do 4 jednostek administracyjnych stoniu podstrowicowego (gmin, miast i gmin oraz miast). 164 inspektorów to robotnicy, 70

to rolnicy, 58 zajmuje stanowiska nie-robotnicze, jest 33 emerytów i rencistów i 2 rzemieślników. Najlicniejszą grupę stanowią członkowie PZPR (57 proc.) i bezpartyjni (28) do ZSL należą 13 proc. kontrolerów, a do SD 2 proc. 35 roku życia nie przekroczyło 121 osób (37 proc.), 9 proc. ogółu kontrolerów należy do organizacji młodzieżowych. A więc jak wynika ze statystyki dominującą grupą są robotnicy i chłopcy członkowie partii politycznych, a grupą znaczącą są bezpartyjni.

Co można powiedzieć o ich praktycznej działalności? Przede wszystkim to, iż w okresie trzech kwartałów br. w działalności kontrolnej uczestniczyło 287 inspektorów, czyli ponad 80 procent ogólnego stanu. Zdaniem znawców przedmiotu (NIK) jest to aktywność bardzo wysoka. W mijającym roku IRCh zajmowała się bardzo szeroką problematyką od kontroli przestrzegania zasad sprawiedliwości społecznej, poprzez przeciwdziałanie pasywności i marnotrawstwu, aż po utrwalenie dyscypliny społecznej. „Irchowscy” inspektorzy kontrolowali rozdzielnictwo deficytowych dóbr, funkcjonowanie służby zdrowia i opieki społecznej handlu, usług, służb miejskich. Ogółem działalność IRCh objęła 33 szczegółowe tematy. Przeprowadzono trzy kontrole (w ramach akcji ogólnokrajowej) dotyczące stanu przygotowania maszyn i sprzętu rolniczego do wiosennych prac polowych, organizacji pracy w punktach odbioru produktów rolnych i funkcjonowania handlu na wsi, a także przydziału mieszkań w spółdzielczości i przedsiębiorstwach komunalnych. Trzy kontrole o zasięgu ogólnowojewódzkim objęły badanie pracy punktów skupu mleka, funkcjonowanie podstawowej opieki zdrowotnej oraz skuteczność zabezpieczenia mienia społecznego przed marnotrawstwem. 27 kontroli miało charakter lokalny i wynikający z doraźnych potrzeb. Objęły one m. in. funkcjonowanie komunikacji miejskiej, placówek dydaktycznych, przeliczanie przed-szkoli, rozdzielni reklamowanego

sprzętu, trybu załatwiania skarg i wniosków składanych przez obywateli. Systematycznie badano jakość obsługi klientów w placówkach handlowych i usługowych.

W ciągu trzech kwartałów „Irchowscy” inspektorzy skontrolowali 252 zakłady pracy, w tym 72 prywatne.

Ogółem kontrolerzy sformułowali 749 wniosków i zaleceń pokontrolnych, w tym 65 o ukaranie osób winnych zaniedbań. Dwie sprawy przekazano organom ścigania.

Czego wnioski dotyczyły? Wyeliminowanie nieprawidłowości mających swe źródło w niedowładzie organizacyjnym i lekceważeniu obowiązków służbowych: likwidacji zaniedbań w ochronie mienia przed kradzieżą, marnotrawstwem i pożarem; poprawy funkcjonowania handlu i zakładów usługowych; eliminacji nieprawidłowości w przydzielaniu mieszkań i rozdzielnictwie deficytowych dóbr; poprawy stanu sanitarnego; zwiększenia skuteczności kontroli wewnętrznej. Jak widać „Irchowscy” dostrzegli nie tylko skutki, ale również przyczyny. A co z tego wynikało? 95 procent wniosków pokontrolnych zostało wykonanych w nakazanym terminie. Zdaniem znawców przedmiotu tak wysoka skuteczność wynika z „opracowanego trybu działalności inspekcji”, co polega na tym, że po pierwsze — inspektorzy IRCh są w pełni świadomi celu i celu inspekcji, a po drugie — IRCh wraca. Wraca nawet wtedy, kiedy kontrolowany zamelduje na piśmie, że spełnił zalecenia co do jedy.

Czy pozytywne doświadczenia z IRCh upoważniają do stwierdzenia, że ten nowy organ kontroli społecznej spełnił wymagania z nim oczekiwania? Czy inspekcja jest już w pełni ukształtowana instytucją działającą skutecznie i efektywnie? Z pewnością jeszcze nie. Jest jeszcze sporo rezerw, które należy zagospodarować. Trzeba zmodyfikować samą strukturę organizacyjną inspekcji, aby przy każdej instancji PZPR stopnia podstrowicowego funkcjonowała grupa kontrolna IRCh, usprawnić system przepływu informacji pomiędzy jednostkami kontrolnymi, a instancjami partyjnymi i radami narodowymi, zwiększyć zainteresowanie organów wspierających (profesjonalne służby kontrolne) działalnością inspekcji. A przede wszystkim należy pogłębić kontakty ogniw IRCh ze społeczeństwem, tak, aby każdy sygnał pochodzący od ludności trafił pod właściwy adres. Doświadczenie uczy, że ten trud opłaci się sowicie.

Janusz Budnicki



# Z nadziejami

(Dokończenie ze str. 7)

projekcie programu działania mówi się o pracownikach państwowych. Brak natomiast inicjatywy dotyczącej współpracy związków zawodowych z organizacjami społeczno-zawodowymi rolników indywidualnych. Związki zawodowe mogłyby, moim zdaniem, udzielić znacznej pomocy tym organizacjom w rozwiązywaniu różnego rodzaju problemów, np. bezpieczeństwa i higieny pracy, przeciwdziałania bardzo dużej wypadkowości itp.

3. Chciałbym zwrócić uwagę na konieczność innego niż dotychczas, bardziej kompleksowego spojrzenia na rolnictwo, a właściwie na całą gospodarkę żywnościową. Wynika to z kilku przyczyn. Mamy w kraju nieracjonalną strukturę upraw, zbytne rozdrobienie gospodarstw, nieefektywne wykorzystanie sprzętu, brak koordynacji działań inwestorów i wykonawców, błędy w planowaniu przestrzennym. Rozwiązanie tych problemów wymagać będzie przełamania powszechnie panujących stereotypów myślenia a także uregulowań prawnych.

Maria Sydor:

1. II Zgromadzenie OPZZ winno przekształcić się w kongres, choćby dlatego, że ruch związkowy jest na tyle ustabilizowany, by się zintegrować. Wydaje mi się, że przedstawianie spraw związkowych na arenie międzynarodowej przez kongres będzie lepiej odbierane.

2. Tak jak wszyscy, mam nadzieję, że po spotkaniu będziemy silniejsi, bardziej zwięzi, przez co bardziej liczący się.

3. Ponieważ reprezentuję środowisko kobiet pracujących w przemyśle lekkim, uważam, że najpilniejszymi do załatwienia sprawami są te związane z ochroną zdrowia oraz placowe. Placa minimalna jest zbyt niska, a przecież od niej naliczane są na przykład dodatki stażowe, premie jubileuszowe. Sądzę, że emerytury powinny być wyliczane w zależności od przepracowanych lat. Na zgromadzeniu pracować będę w zespole dziesiątym do spraw propagandy i informacji związkowej. Uważam, że zbyt małe jest zainteresowanie sprawami związkowymi prasy, radia i telewizji. Ludzie często nie wiedząc o naszej działalności, budują sobie jej fałszywy obraz.

Janusz Wojtacki:

1. Uważam, że istota rzeczy nie tkwi w nazewnictwie. Ważne jest to, co ruch związkowy reprezentuje i będzie reprezentował. Nie może być jednak mowy o przekształceniu się OPZZ we władzę

związkową. Ma ono dalej spełniać rolę przedstawicielstwa.

2. Trudno spodziewać się naglej zmiany. Uważam jednak, że związkowcy wypracują koncepcję poprawy warunków bytu ludzi pracy. Błędy, jakie popełniono w latach ubiegłych, nie mogą w nieskończoność odbijać się na masach pracujących.

3. Problemem jest bardzo dużo: budownictwo, szkolnictwo, wypoczynek po pracy, dobra placówka za dobrą robotę. Te, które wymagają uregulowania, można by wymienić w nieskończoność. Jeśli potrafimy je właściwie zaprezentować, to istnieje szansa, że przynajmniej w części przyspieszymy ich rozwiązanie.

\*

Jak widać z przytoczonych wypowiedzi, delegaci z województwa legnickiego są w zasadzie zgodni co do podstawowych kwestii. Są za kongresem, liczą na większą integrację ruchu związkowego, pragną aktywnie włączyć się w tok prac nad rozwiązywaniem najbardziej nabywanych problemów życia społecznego i zawodowego. Wyjechali w środę o 4.20 rano pociągami do Warszawy razem. Zamieszkali w hotelu Forum. W Sali Kongresowej siedzieć jednak będą oddzielnie. Branza. Nie wypracowywali więc wspólnej taktyki. Żyją problemami własnych środowisk. Np. w kwestii umocnienia WPZZ-ów czy też głosowania za Miodowiczem są zgodni. Są za. Kiedy rozmawialiśmy na te tematy w przeddzień ich wyjazdu, Jerzy Lichość powiedział: „Takiego człowieka jak Miodowicz nie mieliśmy w historii powojennego ruchu związkowego. Gdyby go „wycięto”, byłoby to ogromna porażka dla nas wszystkich”. Walkowiak z huty „Głogów” dorzuca: „To, że jest członkiem Biura Politycznego, daje nam tylko dodatkowy atut do ręki. Mam nadzieję, że wszyscy wybiorą takich reprezentantów, dla których słowo „odnowa” w ruchu zawodowym nie będzie oznaczało jedynie kolejnego sześcila w robeniu kariery życiowej. Jeśli będziemy się kierować takimi kryteriami, jak wybierając Miodowicza — wówczas jest pewność, że jego współpracownicy będą jemu podobni”.

P.S. Do przebiegu i wyników II Zgromadzenia tak w aspekcie jego znaczenia w skali kraju, jak i województwa legnickiego, powracać będziemy jeszcze niejednokrotnie.

JACEK BROSZKIEWICZ

## piszą do nas

### „Nieczynna centralka”

W związku z notatką pt. „Nieczynna centralka”, jaka ukazała się w naszym tygodniku 24.10.1986 r. i dotyczyła skargi ob. Zbigniewa Mysiora, Urząd Poczto-Telekomunikacyjny w Złotoryi uprzejmie zawiadamia, że po otrzymaniu odpisu skargi przeprowadzono postępowanie wyjaśniające, które potwierdziło jej słuszność.

14 października 1986 r. stanowisko łączeniowe na okienku telekomunikacyjnym było uszkodzone. Nie zwalniało to jednak pracowników zatrudnionych tam z obowiązku zamówienia rozmowy z innego aparatu telefonicznego dostępnego w urzędzie. W związku z tym, że wymieniona pracownica była zatrudniona w tut. urzędzie dopiero cztery tygodnie, odstąpiono od jej ukarania, pouczone, co w podobnych przypadkach ma uczynić i zobowiązano do niedopuszczania do podobnych sytuacji w przyszłości.

Niezależnie od powyższych działań, tut. urząd, wspólnie z Urzędem Telekomunikacyjnym w Złotoryi, podjął prace, które powinny wyeliminować uszkodzenia stanowiska łączeniowego w przyszłości.

Urząd Poczto-Telekomunikacyjny w Złotoryi pragnie przeprosić ob. Zbigniewa Mysiora za przykrości spowodowane niewykonaniem zleconej usługi i wyraża przekonanie, że podobne zdarzenia w przyszłości nie będą miały już miejsca.

mgr Justyn Soltys  
Naczelnik UPT Złotoryja 1

### „Ekspresowo”

Odpowiadając na krytyczną notatkę prasową pt. „Ekspresowo”, dotyczącą naprawy automatu pralniczego, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wew-

nętrznego w Legnicy uprzejmie informuje, że po sprawdzeniu karty naprawy oraz na podstawie wyjaśnień kierownika zakładu usługowego stwierdzono, że naprawa ww. sprzętu została wykonana zgodnie ze zleceniem klienta, a zatem naliczenie odpłatności nastąpiło zgodnie z obowiązującym cennikiem. Faktem jest, że zgłoszony do naprawy sprzęt, po dokonaniu usługi był nadal niesprawny z powodu braku części, która była podstawową przyczyną awarii automatu pralniczego. W związku z tym uznaliśmy, że naliczenie naprawy jako „express” oraz policzenie robocizny za wymianę fartucha było niesłuszne. Postanowiono zatem zwrócić klientowi kwotę pobraną za wyżej wymienione czynności.

W celu wyeliminowania podobnych sytuacji, z pracownikami technicznymi zakładu przeprowadzono rozmowę dyscyplinującą, natomiast pracownikom recepcji polecono wyraźnie precyzowanie warunków napraw, z określeniem również ich skutków finansowych.

Kopią niniejszego pisma pragniemy przeprosić pt. klienta za wszelkie kłopoty związane z naprawą sprzętu w naszym zakładzie usługowym, informując jednocześnie, że zakwestionowana nadpłata zostanie przesłana przekazem pocztowym.

Zastępca dyrektora ds. usług  
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo  
Handlu Wewnętrznego w Legnicy  
mgr BOGDAN MOKRZYCKI

Red.: Naliczenie nastąpiło „zgodnie z obowiązującym cennikiem”, ale... (sprzęt) „był nadal niesprawny (...) W związku z tym uznaliśmy, że naliczenie (...) było niesłuszne”!

No i bardzo dobrze, no i wszystko jasne (jak precel) i proste (jak dyszel). Olaboga! Ludzie, nie dajmy się zwariować!



Dzieje  
ziemi głogowskiej

(45)

W dziejach miasta, podobnie jak w życiu człowieka, następują wydarzenia przełomowe, decydujące na długo o jego dalszym rozwoju, o jego przyszłości. Takim wydarzeniem dla Głogowa była niewątpliwie podjęta w 1630 r. decyzja o rozbudowie fortyfikacji i uczynieniu go twierdzą. Nie tylko zahamowała ona jego dalszy rozwój, ale na przeszło dwieście lat ograniczyła działalność handlową i przemysłową jego mieszkańców, nie spełniając zarazem leżących u podłoża tej decyzji nadziei na korzyści militarne. Jak więc doszło do tej zgubnej dla miasta decyzji?

Opanowanie przez cesarza Fryderyka II trudnej sytuacji politycznej wywołanej powstaniem w Pradze i narzucenie przez niego po kolejnych zwycięstwach odniesionych w Czechach, Palatynacie i

# Głogów twierdzą

Janusz Chutkowski

Danii, tzw. edyktu restytucyjnego (6 III 1629 r.), w oparciu o który miano zwrócić katolikom wszystkie majątki utracone przez nich na rzecz protestantów, wywołało nową falę niezadowolenia przede wszystkim u tych władców niemieckich i w tych krajach gdzie zdecydowaną przewagę miały wyznania protestanckie. Ulatwiło to ogromnie działania królów szwedzkich Gustawowi Adolfowi, który zdecydował się na interwencję w wojnie niemieckiej i w dniu 6 lipca 1630 r. wylądował ze swoim wojskiem w Peenemünde, a zaraz potem zajął wyspy Wolin i Uznam. Do dzisiaj historycy spierają się co do tego jakie były naprawdę zamiary tego wojownika króla. Czy celem jego działań było opanowanie całego wybrzeża Bałtyku? Czy może chciał stworzyć wielkie imperium germańskie albo może tylko udzielić pomocy luteraniskim współwyznawcom. W każdym bądź razie niezależnie od tego jakie były naprawdę cele wojenne Gustawa Adolfa, wywołały one wśród wojskowego otoczenia cesarza Fryderyka II poważne zaniepokojenie, całkowicie zresztą uzasadnione dalszym rozwojem wydarzeń. Przystąpiono więc niezwłocznie do przygotowań na przyjęcie wrogich wojsk, postępujących doś-  
szyć szybko na południe.

Rozpoczął się wówczas dla umoczonych poprzednimi wypadkami mieszkańców Głogowa nowy, bardzo trudny okres. Dokonane dotychczas naprawy murów obronnych i szanie wzniesione w latach dwudziestych siedemnastego wieku zostały uznane za niewystarczające. Już w sierpniu 1630 r. nakazano miastu wykonanie dalszych umocnień m. in. naprawę okopów w Serbach, wykonanie okopu przy zamku, okopu i strażnicy przy Bramie Brzostowskiej oraz palisady od tej bramy do zamku (pamiętajmy, że w tym miejscu mur miejski był pojedynczy). We wrześniu 1630 r. skierowano do Głogowa jako cesarskiego gubernatora nadwornego hr. Montesuculi. Z jego polecenia inżynierowie Marienburger i Gröndler przygotowali plany rozbudowy umocnień Głogowa tak, aby miasto stało się twierdzą.

Bardzo szybko przystąpiono też do wykonania zaplanowanych fortyfikacji. Ogólnie mówiąc należy stwierdzić, że był to cały system umocnień ziemnych, rowów, szanów i szerokich wałów z przedwałami, ciągnącymi się wokół miasta po zewnętrznej stronie jego murów obronnych, w bezpośrednim ich pobliżu. Miały one w założeniu chronić miasto przed atakami napastników, przed czym same mury miejskie, wobec rozwoju techniki wojennej, a przede wszystkim artylerii, stanowiły już zbyt słabą osłonę.

Budowa fortyfikacji twierdzy Głogów, prowadzona bardzo intensywnie w latach 1631—1632, stała się prawdziwą klęską dla miasta i jego mieszkańców. Szeroki pas umocnień wznoszony był na terenie gęsto zabudowanych przedmieść,

gdzie w dodatku mieściły się liczne zakłady rzemieślnicze, zwłaszcza większe lub wymagające większej powierzchni, szpitale i inne urządzenia użyteczności publicznej. Tylko w pierwszym okresie budowy rozebrano i zniszczono 17 budynków przy furcie młyńskiej, 108 budynków przed Bramą Polską, 54 przy szpitalu Św. Barbary, 110 przed Bramą Szpitalną, 80 przed Bramą Brzostowską i 117 na prawym brzegu Odry. Poza tym rozebrano 3 kościoły i 4 szpitale. Wszystko to odbywało się w ten sposób, że zabudowania niszczone, wykorzystując materiał budowlany przy wznoszeniu umocnień twierdzy, a mieszkańców po prostu wypędzano. bez żadnych odszkodowań i nie troszcząc się o to co się z nimi stanie. Prózno władze miejskie przedkładały, że umocnienia zaplanowane są wadliwie, zbyt blisko murów miejskich na skutek czego w wypadku oblężenia zabudowania w mieście łatwo będą mogły być spalone przez wroga, że miasto wtłoczone w tak ciasne granice nie będzie nawet mogło przyjąć i dać zakwaterowania odpowiedniej dla obrony twierdzy liczbie wojsk, nie mówiąc już o konnicy, która tradycyjnie kwatrowała na przedmieściach. Protesty trafiały w próżnię. W dodatku miasto musiało ponosić ogromne koszty prac

fortyfikacyjnych. Między innymi mieszczanie musieli dostarczyć do budowy ponad trzy tysiące fur drewna, pnie na palisady, wapno i cegły do budowy umocnień oraz zapłacić murarzy i cieśli. Wszystko to w sytuacji kiedy w związku z wyburzeniem około 500 budynków dochody miasta zostały pozbawione ponad 18 tysięcy talarów pobieranych od nich tytułem podatku.

Wzniesione takim trudem umocnienia twierdzy Głogów były w następnych latach rozbudowywane i rozszerzane. Burzono nadal domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze znajdujące się na przedpolu umocnień, zapewniając sobie wolne pole ostrzału artyleryjskiego. W 1647 r. zniknęły w ten sposób ostatnie pozostałości głogowskich przedmieść. Z ponad 20-tysięcznego miasta pozostało około 7 tysięcy mieszkańców, stłoczonych w ciasnych, średniowiecznych murach, a więc na terenie wyznaczonym jeszcze w czasie lokacji przez księcia Konrada. W dodatku liczne utrudnienia handlowe i komunikacyjne związane z wojskowym charakterem miasta-twierdzy ogromnie zmniejszyły gospodarczą działalność jego mieszkańców. Głogów na długo został zahamowany w swoim naturalnym rozwoju.

Czy fortyfikacja Głogowa spełniła zakładane przez jej twórców nadzieje? Zdecydowanie nie. Prawdopodobnie scharakteryzował to twórca jednej z pierwszych monografii Głogowa Juliusz Blaschke: „Fortyfikacje nie przyniosły miastu szczęścia. Za słabe aby dać skuteczną ochronę, uczyniły z miasta najbardziej wysunięty punkt potęgi Habsburgów, służący jako punkt oparcia dla operacji wojennych. Mimo że najbardziej zdolni i wpływowi dowódcy, tacy jak Wallenstein, Torstenson, Fryderyk Wielki i Napoleon przykładali wielką wagę do rozbudowy i przebudowy fortyfikacji, z uwagi na ważne położenie Głogowa, to jednak twierdza ta we wszystkich wojnach, które zagrażały Śląskowi, nie odegrała większej roli. Mimo olbrzymich ofiar ponoszonych przez państwo i miasto nie spełniła w krytycznych okresach nigdy swojego zadania. Z jednej strony z uwagi na to, że miejscowość mało nadawała się do obrony..., z drugiej strony także z tej przyczyny, że przeliczne i kosztowne modernizacje i naprawy wykonywane były w oparciu o pierwotne plany, których braki nigdy nie zostały usunięte. I tak ciasny pas twierdzy stał się dla mieszkańców miasta nie tylko uciążliwym ograniczeniem, ale także źródłem stałych niepokojów, ucisku i niewypowiedzianych cierpień.”

Niemiecki historyk nie przewidział jednak, że największe w dziejach miasta cierpienia jego mieszkańców jeszcze na nich czekały, w czasie zbrodniczej i bezmyślnej obrony „Festung Glogau” w kwietniu 1945 r.







Na początku był Zawisza — pierwszy klub w historii powojennej Lubina. Wszystko oczywiście zaczęło się od piłki nożnej. Pierwsza jej drużyna składała się z byłych, przedwojennych piłkarzy z Krakowa, Lwowa, Borysławia i Warszawy. W tych — rok 1946 — odległych czasach skład zespołu stanowili m.in.: Emil Czyżewski, Stefan Kieć, Stefan Krawiec, Witold Świerczewski, Wacław Kotulski, Feliks Flakiewicz, Stanisław Dąbrowski, Henryk Bolkowski, Bogdan Chmielewski i Kazimierz Kwoczek. Przez długie lata lubińscy piłkarze grali w klasie początkowej. Później występować już w... klasie B. Dopiero w czerwcu 1965 roku klub występujący pod nazwą Górnik, wywalczył awans do klasy A — i to dołnośląskiej. Nie obyło się bez różnych perypetii. Górnik ostro rywalizował z imiennikiem ze Złotoryi. Doszło nawet do tego, że trzeba było interweniować w Polskim Związku Piłki Nożnej. Obie drużyny wywalczyły taką samą ilość punktów i... szefostwo z Warszawy podjęło salomonową decyzję kwalifikując obie drużyny do klasy A. W Lubinie zdecydowano nawet wybudować żużlową płytę piłkarską, a o racjach Lubina szeroko pisał na łamach „Gazety Robotniczej” redaktor Jan Szalsznajder — znany specjalista od spraw górniczych.

Awans do klasy A rozpoczął bogatą karierę klubu. W rok później zmienił on nazwę na Zagłębie. Podobno na wzór Zagłębia Sosnowiec. Patronat nad sekcją piłkarską objęły zakłady górnicze zagłębia miedziowego w Lubinie i sprawują go do dnia dzisiejszego. I to z dużym powodzeniem. Świadczy o tym wyniki następnych lat. Drużyna rozpoczęła szybki marsz w górę. W 1968 roku znalazła się w klasie okręgowej. Walczyła w niej ze zmiennym szczęściem, by w 1974 wywalczyć mistrzostwo i uzyskać prawo udziału w rozgrywkach o wejście do II ligi. Pierwsze podejście zakończyło się powodzeniem. Zagłębiacy walczyli w grupie z Unią Tarnów, z Unią Racibórz i GKS Jastrzębie — wygrali rywalizację. Walka była wyjątkowo zacięta. Na jedną kolejkę przed zakończeniem spotkań futbolistów z Jastrzębia mieli tylko punkt przewagi nad Zagłębiem. Decydujący mecz odbył się w Lubinie. Gospodarze chcąc awansować musieli go koniecznie wygrać. Dopieli swego, a „złotą bramkę” strzelił Jan Ławnik.

Trenerem świeżo upieczonego drugoligowca był dwukrotnie zdobywca pucharu „Konkretów” dla najlepszego trenera województwa legnickiego Alojzy Sitko. W skład drużyny wchodził m.in.: Ryszard Sambor, Franciszek Machaj, Michał Lewandowski, Leszek Malawski, Kazimierz Kucharski, Jan Kieć, Mieczysław Bak, Jan Ławnik, Rudolf Konięcki, Ireneusz Lorenc i Aleksander Switała. Niestety, debiut w drugiej lidze nie był zbyt udany i po jednej edycji rozgrywek drużyna zapłaciła „frycowe” i znalazła się znów w III lidze. Po raz drugi awansowała w 1978 roku. Tym razem nie tylko przetrzymała jeden sezon. Udało jej się nawet awansować (wiosną 1979) do półfinału Pucharu Polski. Złamała się jednak i znowu spadała do niższej klasy. Odrodzenie nastąpiło dopiero w 1982 r. Piłkarze po raz trzeci awansowali do II ligi. Tym razem nie złamała się i byli bardzo groźni dla najsilniejszych. Długo rywalizowali o palmę pierwszeństwa z Górnikiem Wałbrzych. Dopiero po porażce 0:1 na własnym boisku z walbrzyszanami przegrali walkę o prymat. Sezon później po pierwszej rundzie zagłębiacy mieli sporo punktów straty do prowadzącej Olimpii Poznań. Rywalizację wygrali i znaleźli się w I lidze. W pierwszym roku pobytu mieli olbrzymie trudności z utrzymaniem się. Po pierwszej rundzie posiadali na swym koncie tylko 7 punktów. W rewanżach poszło im znacznie lepiej i na finiszu jakoś się zdołali utrzymać.

Drugi rok występów wśród najlepszych 10 drużyn kraju jest już ostateczny ułany. Po pierwszym pięciastu kolejkach Zagłębie uplasowało się na 6. miejscu w tabeli, zdobywając 10 punktów. Na tym nie koniec. Trenerzy kadry narodowej dostrzegli kapitana drużyny Eugeniusza Ptaka, którego zakwalifikowali do reprezentacji Polski. Jeżeli w poprzednim sezonie bardzo krytycznie pisano o lubińsiach w sportowej prasie centralnej, to tym razem pisze się o nich w superlatywach. Chwali za pomysłowość w grze, ambicję i wolę walki, a katowicki „Sport” wystawia z reguły wysokie oceny Ptakowi i bramkarzowi Koszarskiemu.

Na piłce nożnej nie kończą się sukcesy jubilatów z Lubina. Pierwsze zanotowali na swym koncie tenisiści stołowi, którzy potrafili zmontować bardzo silny zespół. Kto w nim nie występował? Było bardzo wielu kadrowiczów i nie

kać. Z inicjatywy działaczy sportu szkolnego doprowadzono do wojewódzkiej integracji; po prostu nauczyciele wychowania fizycznego postanowili szkolić młodzież i przekazywać ją do lubińskiego Zagłębia. Skutek takiego działania bardzo szybko zapocentrował w postaci awansu młodzieży do II ligi. Tak powinna wyglądać praca szkoleniowa w każdym z klubów sportowych. Podobnie jest w piłce ręcznej, w której męska drużyna od wielu lat z dużym powodzeniem występuje w II lidze. Zawsze należy do jej czołówki i planuje awans do ekstraklasy.

★

Zagłębie Lubin jest jednym z największych potentatów sportowych w kraju. Posiada trzy I ligi, kilka drugich, nie mówiąc już o niższych klasach. Nie więc dziwnego, że z okazji obchodzonych uroczystości jubileuszu 40-lecia,



Fot. Janusz Budnicki

## Na początku był Zawisza...

Zygmunt Łuszcz

dziwnego, że drużyna od długich lat występuje w I lidze. Do swych kolegów dołączyły lubińskie pingpongistki, które coraz lepiej spisują się w ekstraklasie. Tenis stołowy jest pierwszą ligową dyscypliną Zagłębia. Posiada bogate rezerwy i wielu wychowanków z Dorotą Djacynską na czele. W sukurs mistrzom celuloidowej piłeczki poszli lyżwiarze szybcy. To właśnie wychowanek Adama Kaźmierczyka, zapaleńca tej dyscypliny, Lilianna Morawiec była pierwszą olimpijką w historii województwa legnickiego. Walczyła na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Sarajewie. Nie zdobyła wprawdzie medalu, ale sam udział był już znaczący.

Zawsze bogatą tradycją mogą chwalić się bokserzy. Zaczynali też od początku i dwukrotnie wywalczyli miejsce wśród najlepszych w kraju. W ich gronie znajdowali się mistrzowie, reprezentanci kraju, m.in. Wiesław Niemkiewicz i Janusz Zarenkiewicz. Pech chciał, że podopieczni Mieczysława Masiera spadli w roku jubileuszowym z pierwszej ligi. Miejszy jednak nadzieję, że po roku banicji wrócą do grona najlepszych z najlepszych.

Duże perypetie były z lekkoatletami. Szybko zbudowano II ligę ze słynnymi nazwiskami. Startowała nawet mistrzyni Polski w pięcioboju Danuta Ciały. Trenerem był późniejszy szkoleniowiec kadry narodowej Piotr Kaczmarek. Sekcja jakoś się rozleciała i na jej reaktywowanie trzeba było trochę pocze-

do sali kinowej DKZM przybyły liczne delegacje z województwa i całego kraju. Życzeniom nie było końca. Nadeszły też telegramy gratulacyjne. Oto niektóre z nich:

„W imieniu Egzekutywy KW PZPR i swoim własnym składam Wam, a za Waszym pośrednictwem wszystkim sportowcom, działaczom i całemu aktywowi, wyrazy uznania za popularyzowanie sportu w regionie legnickim oraz działania służące integracji załóg KGHM i całego społeczeństwa zagłębia miedziowego.

„Dzięki Waszej pracy, osiągnięciu sukcesom zagłębie miedziowe staje się coraz bardziej znanym i liczącym się ośrodkiem sportowym w Polsce. Na szczególną uwagę zasługuje dobra praca z młodzieżą, będąca podstawą uzyskiwanych wyników.

Przyjmijcie Szanowni Towarzysze serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy szkoleniowej i wychowawczej, gwarantujących kontynuację wysokich wyników sportowych.

I sekretarz KW PZPR w Legnicy Henryk Nowak”.

„W czterdziestą rocznicę powstania MKS Zagłębie Lubin pragnę złożyć Wam serdeczne życzenia i gratulacje jako Wasz gorący sympatyk i orędownik. Życzę Wam dalszych, znakomitych

wyników na arenie sportowej, zarówno teraz jak i w przyszłości.

Życzę wiele satysfakcji z dobrze wypełnianych obowiązków wobec polskiego sportu, a także wobec mieszkańców zagłębia miedziowego.

Wierzę głęboko w Wasze sukcesy nie tylko na arenie krajowej.

Jednocześnie z przykrością zawiadamiam, że z powodu pilnych zajęć służbowych nie będę mógł wziąć udziału w Waszym Doniosłym Jubileuszu.

Przekazuje serdeczne pozdrowienia dla działaczy, trenerów i sportowców MKS Zagłębie —

Wiceprzewodniczący CKKR PZPR poseł ziemi legnickiej Jerzy Wilk”.

„Proszę o przyjęcie moich najserdeczniejszych gratulacji i najlepszych życzeń z racji uroczystego jubileuszu 40-lecia działalności Międzyzakładowego Klubu Sportowego Zagłębie Lubin.

Sport zajmuje szczególne miejsce w życiu społecznym. Jest nie tylko rozrywką, ale przede wszystkim nauczycielem i wychowawcą, wyzwala w człowieku pokłady szlachetnej rywalizacji, uczy pokonywania trudności i słabości, zespala do wspólnej pracy i koleżeństwa, do osiągania coraz wyższych celów.

MKS Zagłębie Lubin zawsze temu godnie służył. Wpływał także na integrację załóg pracowniczych Lubina, na integrację wszystkich jego mieszkańców.

Gratulując dotychczasowych, tak wybitnych sukcesów, czego najlepszym przykładem jest miejsce zespołu piłki nożnej wśród grona najlepszych drużyn w kraju, życzę wielu dalszych, wspólnych wyników w osiąganiu mistrzostwa sportowego, w rywalizacji międzyklubowej, w programowaniu idei wychowawczych sportu, w upowszechnianiu sportu masowego i rozwoju rekreacji załóg pracowniczych Waszego miasta.

Proszę także wszystkich członków, sympatyków i kibiców MKS Zagłębie Lubin o przyjęcie życzeń wszelkiej pomysłowości w życiu osobistym.

Wiceprezes Rady Ministrów Zbigniew Szalajda”.

„Z okazji 40-lecia Waszego Klubu, pragnę przekazać Wam najlepsze życzenia i gratulacje.

Serdecznie życzę wszystkim zawodnikom, trenerom i działaczom najwyższych wyników sportowych, mistrzowskich tytułów, a także wielu satysfakcji z uprawiania sportu.

Minister hutnictwa i przemysłu maszynowego Janusz Maciejewicz”.

„Nie mogąc uczestniczyć w uroczystościach 40-lecia działalności Waszego Klubu, przesyłam tą drogą wszystkim działaczom, trenerom i zawodnikom najserdeczniejsze życzenia i gratulacje z okazji Jubileuszu.

Życzę Wam dalszego rozwoju Klubu, sukcesów sportowych oraz dobrych wyników w pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą.

Klub Wasz już na trwałe wrósł w pejzaż sportowej działalności ziemi dołnośląskiej i zyskuje coraz szersze rzesze sympatyków.

Życzę wszystkiego co najlepsze w życiu osobistym każdego z Was oraz spełnienia wszystkich Waszych zamierzeń.

Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki Bolesław Kapitan”.

★

Ze swej strony pragniemy dołączyć się do przekazanych życzeń, jesteśmy przekonani, że w kolejnym jubileuszu Zagłębie Lubin będzie mogło pochwalić się równie dużymi osiągnięciami, przy szerokim aplauzie i powszechnej sympatii w regionie i kraju.

## Wreszcie koniec

Piłkarze ekstraklasy wreszcie odechnęli. 23 listopada udało im się zakończyć mistrzowskie pojedynki. Trwały one wyjątkowo długo i były przerywane spotkaniami międzyklubowymi. Nas interesowały występy lubińskiego Zagłębia. Początkowo spisywało się ono stonkowo słabo, ale potem wyraźnie rozkręciło się i skończyło się — chyba ostatecznie — głosy niektórych publikatorów o kupowaniu meczów. Lubinianie pokazali swój pazur i z meczu na mecz grali coraz lepiej. Praktycznie wszystko zaczęło się od wyjazdu do warszawskiej

Legii. Uzyskali tam cenny remis, a potem „przewieźli” samego Górnika Zabrze. Efekt taki, że z roli dostarczyciela punktów urosli do roli jednej z najgroźniejszych drużyn ekstraklasy. Podopieczni Grzegorza Szerszenowicza zaczynają, szkoda że zbyt powoli — udowadniać, że są coraz bardziej zgranymi i rozumiejącym się kolektywem. Świadczy o tym doskonale ich postawa na ligowych boiskach. Mieli wprawdzie kilka wpadek (często na własnym terenie), ale w całości zaprezentowali się z dobrej strony.

Oby tak działało się w rundzie rewanżowej.

W ostatniej kolejce jesiennej rundy Zagłębie walczyło na wyjeździe — z Ruchem Chorzów. Do tej drużyny zagłębiacy nigdy nie mieli szczęścia. Z reguły przegrywali w ostatnich minutach. Tym razem obeszło się bez niespodzianek. Na słynnej płycie wielokrotnego mistrza Polski (przed wojną były to Hajduki Wielkie) lubinianie potrafili wywalczyć bezbramkowy rezultat. Obie strony rozegrały wprawdzie nie stojący na najwyższym poziomie pojedynek, ale zaprezentowały „normalny” pojedynek ligowy. Każda ze stron miała sporo okazji do zdobycia bramek. Stało się tak, jak się stało. Efektem tego jest fakt, że Zagłębie znalazło się aż na szóstym miejscu w tabeli i to z 16-punktowym dorobkiem.

Chwała mu za to, gdyż przed rokiem zgromadziło ich tylko siedem. Nie jest to jednak powodem do samozadowolenia. Lubinianie czeka przecież wyjątkowo trudna runda rewanżowa. W niej walczyć się będzie dosłownie o wszystko. Nowy regulamin rozgrywek ligi klasy centralnej ma bardzo interesujące punkty. Wiadomo, że z ekstraklasy spadną automatycznie dwie drużyny. Ale co będzie dalej — w barażowych pojedynkach obowiązują specyficzne zasady — jeżeli drużyna nagle zacznie się spisywać trochę gorzej? Nikt w zagłębiu miedziowym nie przewiduje takiej sytuacji. Wszyscy bardziej się martwią o II-ligowego Chrobrego Głogów. Bądźmy jednak dobrej myśli, życzymy piłkarzom zasłużonego odpoczynku i jak najlepszego przygotowania do rundy rewanżowej.

Zet



— Powiedz mi — zapytał Staś — co to jest zły uczynek?  
— Jeśli ktoś Kalemu zabrać krowy — odpowiedział Kali po krótkim namyśle — to jest zły uczynek.  
— Doskonale! — zawołał Staś — a do-  
bry?

Tym razem odpowiedź przyszła bez namysłu:  
— Dobry, to jak Kali zabrać komu krowy.

Staś był zbyt młody, by zmiarkować, że podobne poglądy na złe i dobre uczynki wygłaszają i w Europie — nie tylko politycy, ale i całe narody.

Nie spodziewał się pewnie Sienkiewicz, że ów dialog z powstałej na początku XX wieku „W pustyni i w puszczy” niewiele straci na aktualności i pod koniec stulecia. Oto bowiem nadal częste są przypadki, gdy pewne czyny, zakazane przez prawo pod groźbą kary, a więc będące przestępstwami, nie popadają w kolizję z rozpowszechnionymi normami moralnymi. Przestępstwem jest na przykład wręczenie (a nie tylko branie!) łapówki, kupno czy sprzedaż obcych walut, ukrywanie dochodów w celu uniknięcia podatków itp. itd Tymczasem tego typu zachowania nie tylko nie budzą powszechnego potępienia, ale bywają odbierane jako dowód sprytu i życiowej zaradności. Podobnie u bardzo wielu ludzi nie budzą żadnych oporów moralnych drobne kradzieże z zakładu pracy. Nie mówi się wtedy — „ukradł”, lecz — „zdobył”, „zorganizował”, „załatwił”...

Nie trzeba dodawać, że od owej społecznej tolerancji — do popelnienia przestępstwa już tylko jeden krok. Tym łatwiejszy, jeśli do braku szacunku dla reguł prawnych dojdzie patologia funkcjonowania przedsiębiorstwa. Praktycznie rzecz ujętą wcześniej czy później, niewłaściwy nadzór nad posiadanym majątkiem, bałagan, organizacja pracy umożliwiająca uzyskiwanie nadwyżek, nieodpowiednie normy zużycia surowców, znajdują swój epilog na sali sądowej.

## ELEKTRYFIKACJA

linii kolejowej Wrocław — Węgliniec rozpoczęła się w styczniu 1984 r. Wykonawcą tej inwestycji był Zakład Budownictwa Kolejowego we Wrocławiu. Do prac skierowano siedem pociągów sieciowych i przystąpiono do montażu, które-

go niektórych szczegółów technicznych nie możemy omiąć.

Otóż sieć trakcyjna montowana jest z grubego drutu miedzianego i jest to materiał podstawowy. Oprócz tego używana jest linka miedziana, której długie odcinki służą do podtrzymywania linii średniego napięcia, a krótsze do różnych prac związanych już bezpośrednio z montażem sieci. Praktycznie przy tego rodzaju inwestycjach liczą się wyłącznie duże odcinki i drutu, i linki, bowiem sztukowanie może występować jedynie sporadycznie, a owe sztukowane kawałki nie mogą mieć mniej niż 500 m. Poniżej tej wielkości drut właściwie przestaje

każdy jej kilogram płać 142 złote.

Podczas elektryfikacji pierwszego odcinka wykonawca zorganizował swoją bazę

## NA STACJI W MALCZYCAH

i była to zarówno trafna decyzja, jak i udane przedsięwzięcie. Tutaj, w Malczycach, mieli zapewnione zakwaterowanie w specjalnie przystosowanych pociągach, wszyscy ci, którzy nie chcieli czy nie mogli codziennie dojeżdżać do pracy. Tutaj też zlokalizowano magazyn sprzętu i materiału. Podkreślić wypada, że był to magazyn nie tylko właściwie zabezpieczony, ale i dobrze prowadzony. Skrupulatnie ewidencjonowano materiały

bębnoch kusy nieodparcie. Zwalaszcza Kazimierz R. i Norbert O. zdawali sobie sprawę, że na miedzianym drucie można dobrze zarobić. Na wszelki wypadek sprawdzili to „przecucie” w najbliższym punkcie skupu. — Owszem — poinformowano ich — miedź także przyjmujemy, ale wyłącznie złom. Za kilogram miedzianego złomu płaćmy 50 złotych.

Przekalkulowali i doszli do wniosku, że rzecz jest bardziej niż opłacalna. Natychmiast też obaj zaczęli gromadzić w wagonie w którym mieszkali wszystko co miedziane — począwszy od tego, co zostawało na montażowych platformach, a skończywszy na drucie pozostałym na bębnoch. Przedsięwzięcie było tym łatwiejsze, że pociągi robocze, w których mieszkali, stały na tym samym placu, na którym gromadzono materiał.

Po normalnej dniówce brali się więc do pracy na własny rachunek. Przenosili drut do wagonów, cięli na krótsze kawałki i podgrzewali, aby uzyskać złomowy charakter. Zabieg był skuteczny. Nowiutki drut pokrywał się szarym nalotem i rzeczywiście sprawiał wrażenie złomu.

O pracowitości obu „zbieraczy”, a także o ilościach nie wykorzystywanego materiału może świadczyć fakt, że już 27 września nazbierali w wagonie 170 kilogramów, a był to przecież dopiero początek całego przedsięwzięcia. Ale właśnie wtedy narodził się problem transportu. Żaden z nich nie czuł się na siłach, aby swobodnie przenieść do punktu skupu 85 kg na własnych plecach. O wiele prościej byłoby, gdyby cały ciężar podzielić na trzech... Zaproponowali udział koledze z brygady — Łukaszowi A. Bez protestów i bez zbytniej docieklowości przystał na tę propozycję. W trójkę powędrowali do punktu skupu. Formalności poszły gładko — nikt ich nie zapytał o pochodzenie miedzianego złomu, a oni — co zupełnie zrozumiałe — nie kwapili się, aby doborowoście wyjaśnić, gdzie znaleźli „miedziane źródło”.

Pieniądże podzielono na trzy równe części...

Od tego dnia apetyty zaczęły rosnąć, a wraz z nim i krąg tych, którzy również chcieli skorzystać z łatwego zarobku...

(Ciąg dalszy za tydzień)

## „Złotko”

Anna Borska

być użyteczny. Jedyne znikome jego ilości przydają się jeszcze do wykonywania tzw. haków, służących do podtrzymywania montowanej sieci. Można jednak przyjąć, że niewiele ważyło to na zużyciu drutu, ponieważ wykorzystywano na to mniej więcej 80-centymetrowe odcinki, a haki te nadawały się do wielokrotnego zastosowania.

Po zmontowaniu odcinka sieci i po wykonaniu wszelkich dodatkowych prac, na bębnie, z pierwotnych około 1000 m, zostawało zwykle od stu do trzystu metrów drutu. Podobnie rzecz miała się z miedzianą linką. Pozostałości te traktowano jako odpady, na równi z auten-tycznymi ścinkami, jakie powstawały przy montażu sieci. Trzeba jednak zaznaczyć, że tych ostatnich było niewiele. Po dniu pracy w każdym z pociągów nie zostawało więcej niż osiem-dwanaście metrów drutu.

Zgodnie z przepisami, wszystkie miedziane odpady i cały nie wykorzystany materiał należało oddawać do zakładu, przy dostawach nowych bębnow. W następnej kolejności miedź wędrowała do wrocławskiego „Hutmenu”, który za

wydawane poszczególnym brygadam i równie skrupulatnie gromadzone odpady i materiał nie wykorzystany.

Tak było do września 1984 r. Kiedy jednak przystąpiono do elektryfikacji odcinka Malczyce — Legnica i Miłkowice zlikwidowano dotychczasową bazę, a cały sprzęt przewieziono

## DO LEGNICY

Od tego momentu sytuacja zmieniła się diametralnie. Zabrakło pomieszczenia na magazyn i praktycznie cały materiał pozostawiano bez dozoru na położonym przy stacji placu, którego dysponentem był PSK. Zabrakło również osoby odpowiedzialnej za właściwą gospodarkę zakładowym majątkiem. Nikt nie ewidencjonował i nie rozliczał ani dostaw nowego drutu, ani tym bardziej nie martwił się nie wykorzystaniem.

Taka organizacja pracy (a właściwie zupełny jej brak) pozwoliła pracownikom jednej z brygad na pomyślenie o własnych, najzupełniej prywatnych interesach. Dodatkowe źródło dochodu leżało przecież po prostu na ziemi, a kilkusetmetrowe „bezpaiskie” zwroje drutu na

Romanem M. Wyjechała z RFN wtedy, kiedy i tamten wrócił do kraju. Muślała jednak zerwać z nim znajomość, ponieważ był ojcem trojga dzieci. Mówiła, że stale pamięta o Romanie, że cierpi. Dla Napieraja była ośchła i chłodna. „Kiedys spytałem, dlaczego się ze mną spotyka. Odpowiedziała, że nie lubi być sama, że nie ma czasu na szukanie kogoś innego. Dawała mi odczuć, że mnie lekceważy”.

Władysław Napieraj zaczął rozmyślać nad powrotem do żony. Halina Jordan poprosiła go jednak, by został przy niej. Przyciągała go pieczętami. Z jej inicjatyw, w dniu imienin Władysława, doszło między nimi do zbliżenia. Czasem przyjeżdżała do niego samochodem. Miewała kaprysy, które on spełniał. Późnym wieczorem dzwoniła do niego prosiąc o papierosa. Wtedy z drugiego końca miasta jechał taksówką. Rano przynosił świeże bułeczki. Do pracy przynosił kwiaty. Jej koleżanki miały wrażenie, że jest zauroczony. Takiej miłości nigdy jeszcze nie widziały i szczerze zazdrościły Halinie Jordan.

„Nie mogę sobie przypomnieć, jak do tego doszło, że znalazłem się w przedpokoju. Chwyciłem ją oburącz za gardło. Zdażyła tylko powiedzieć cicho: „Władek”. To na pewno nie był krzyk. Ani na moment nie puściłem gardła. Nie wiem jak długo to trwało. W pewnej chwili poczułem, że słabnie i nie broni się. Wówczas ją puściłem, ona osunęła się na posadzkę” — zeznał w czasie śledztwa.

W brazylijskim „mercedesie” umawiam się z mężem denatki Henrykiem Jordanem. Z RFN wrócił na dzień przed pogrzebem żony. Nie wierzył w jej śmierć, dopóki nie zobaczył jej w trumnie.

Wątpi, by jego żona żyła do Napieraja jakieś uczucie. Przynajmniej jednak, że od czasu, kiedy podjęła pracę w Zakładzie Sieci Ciepłej zmieniła się przebiewając wśród inżynierów (Henryk Jordan jest technikiem). Coraz częściej nazywała go wtedy lamagą, czyniąc wyrzuty, że niczego nie potrafi dobrze zrobić. Powtarzała mu często, że do niczego

w życiu nie dojdzie. Widział duże zainteresowanie Władysława Napieraja jego żoną. Kiedys rano zobaczył na masce samochodu bukiet kwiatów.

Halina Jordan nie była dobrą, czułą żoną. On jednak nie wierzył w jej romanse choćby z tego powodu, że nie miała temperamentu. Była kobietą zimną. Teraz jest szczęśliwy: w niespełna dziesięć miesięcy po jej śmierci ożenił się po raz drugi.

W dniu poprzedzającym ogłoszenie wyroku rozmawiam w areszcie śledczym z oskarżonym Władysławem Napierajem. Jest blondynem, ma niebieskie oczy. Mówi cicho, drewnianym głosem. Więzienie jest dla niego kosmarem. Żaluje tego, co się stało. Przytacza sentencję Rochefoucaulda, że nie ma tak błyskawicy człowieka, który by objął wszystko zło które czyni. Opowiada o swym życiu. Wzrusza go Poświętowska, ta poetka uczucia. Halina była dla niego wszystkim. W więzieniu rozmawia sam ze sobą. Jest przekonany, że ona żyje, że wystarczy wykreślić na tarczy telefonicznej sześciocyfrowy numer, by usłyszeć jej głos. Oczekuje na tę chwilę.

Na tle straszliwego obrazu przestępstwa, jaki rysuje się w ocenach resztu sprawiedliwości, casus Władysława Napieraja jest dla sądu lódzkiego przypadkiem niecodziennym i „czystym”. U podstaw czynu, który popełnił nie doszukano się „brudu” społecznego. Jego czyn usprawiedliwiają w znacznej mierze towarzyszące mu okoliczności i narastające poczucie krzywdy. Władysław Napieraj ustepliwie cofając się przed życiem, natrafił w końcu na ścianę, od której się odbił. Nastąpiła tragedia. Główni jej aktorzy to: ofiara — „lek-koduch”, którą cechuje moralne rozluźnienie, oraz zabójca — „rycerz” o silnie rozwiniętej uczuciowości, przysięgający miłość na całe życie. Wina rozkłada się pomiędzy oboje protagonistów.

Sąd skazał Władysława Napieraja na 4 lata pozbawienia wolności.

JAN DUMA  
(Interpress)

## Otello szarych dni

Jan Duma

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Ostatnio Władysław Napieraj zmienił się nie do poznania. Leczył się u neurologa. Na początku lipca N.R. spotkał się z Napierajem w kawiarni.

— Był zgaszony, jakby gniótł go jakiś ciężar. Wzrok wbił w stół, palcem rysował po serwecie, sam nie wiedząc co. Potem powiedział nie wyjaśniając tego bliżej, że człowieka można poniżać drobnymi rzeczami. Jemu się zeszło tych „drobnych” rzeczy za dużo. Nie miał nawet gdzie mieszkać. Na kilka dni przed tym feralnym dniem wymówiono mu sublokatorski pokój. Trziesięciopięcioletni człowiek, który niczego nie ma, znalazł się na bruku.

— Mówiłem mu — powiada N.R. — Wyjdziesz gdzieś, człowieku! Tam, w Polsce, dadzą ci mieszkanie. Wtedy zwierzył się, że nie jest sam. Ma dziewczynę, z którą znalazł wspólny język. Podejmuje teraz kroki mekskie, wiąże się z nią. No! — pomyślałem sobie — po tylu latach poniewierki, nareszcie ostoja.

W Zakładzie Sieci Ciepłej był pracownikiem sumiennym, wywiązywał się dobrze ze swych obowiązków, lubiano go. Niczym się spośród innych nie wyróżniał. Tu poznał Halinę Jordan, referentkę. Pracowali w tym samym pokoju na drugim piętrze. Po roku zorientował się, że ją kocha, ale miłości swej nie wyjawiał. Halina Jordan w tym czasie miała romans z ich biurowym kolegą. Wiedział też, że Halina jest młodą i ma dziecko. W lutym 1980 roku, kiedy przyjaciół Haliny odsunął się od niej, Napieraj oświadczył, że ją kocha. Władysław Napieraj zeznaje: „Zaczęłem z nią rozmawiać na terenie za-częściej z nią rozmawiać na terenie za-kladu pracy. Odprowadzałem Halinę do domu, ale sporadycznie”. W lipcu 1981

roku Halina Jordan złożyła mu dowody miłości.

— Kiedy wyjechała do RFN — mówi siostra Władysława Napieraja — on często brał dzień urlopu. Jest w Warszawie taka kwaciarnia niedaleko dworca, w której można opłacić specjalne zamówienie. On stał jej kwiaty do RFN. Wieczorami czekał na telefon od niej. Wychodząc choćby na pięć minut, upewniał się, czy pamiętam co mam powtórzyć Halinie, kiedy zadzwoni. Telefonowała.

W aktach sprawy przeciwko Władysławowi Napierajowi zebrano korespondencję Haliny Jordan. Listy z RFN-u pisane przez nią do oskarżonego. Gęsto pokryte kształtnym piśmem strony papieru, obszerna relacja drobnych, osobistych wydarzeń. Kilkanaście listów, widokówek.

29.03.1982. Bredeneck, Kochanie, czuję się coraz gorzej. Po prostu nie mogę znieść dłużej tej rozłąki. To już nie jest tęsknota, lecz choroba (...). Wiążę się czegoś boję. Mam majaki, widzenia, biegam od drzwi, myśląc, że za nimi zobaczę Ciebie. Tak bardzo brakuje mi Twojej obecności!”

„Kochanie, boję się o Ciebie, o Kubę i samą siebie. Zrozumiałam, jak bardzo jesteście sobie potrzebni, jak szczerzyli moglibyśmy być razem”.

„Władziku, myślę, że jest nam dane żyć razem. Wiesz, ciągle maluję się Twoją kreską i zawsze, kiedy ją trzymam w ręku, czuję się tak, jakbym dotykała Ciebie”.

W marcu 1984 r. Halina Jordan rozstając się z mężem, powróciła do Polski. Tutaj Władysław Napieraj odczuł jej obojętność. Dowiedział się, że za granicą związała się z mieszkańcem Prudnika,

## LUBIN

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie skazani zostali:

• JAN KOSTRZEWA (s. Edwarda, ur. 24.06.1954 r., zam. w Lubinie przy ul. Mickiewicza 14) na karę 1 roku 6 miesięcy pozbawienia wolności, 50.000 zł grzywny oraz karę dodatkową konfiskaty mienia w całości za to, że czynem ciągłym (będąc uprzednio skazanym) usiłował — w celu osiągnięcia korzyści majątkowej — włamać się do piwnic w

ten sposób, że metalowym łomem rozerwał kłódki zabezpieczające. Zamierzonego celu nie osiągnął, bowiem został spłoszony przez funkcjonariusza MO, oraz dlatego, że nie znalazł rzeczy będących w jego zainteresowaniu

1709-16

• ZENON PIOTR JARMUSZCZAK (s. Zenona, ur. 18 VII 1962 r., zam. w Kłaczynie 32) na łączną karę 4 lat pozbawienia wolności, 320.000 zł grzywny oraz konfiskatę mienia w całości — za to, że w warunkach powrotu do przestępstwa dokonał dwukrotnie włamań do domków jednorodzinnych w Lubinie, skąd

zabrał przedmioty i walory pieniężne wartości ponad 400.000 zł na szkodę Zygmunta D. i Barbary T.

• JAN ANKUTOWICZ (s. Józefa, ur. 1 II 1939 r., zam. w Legnicy, ul. Prusa 10/10) na karę 1 roku pozbawienia wolności (która na mocy ustawy z 17 VII 1986 r. darowano) oraz 80.000 zł grzywny — za to, że działając w zamierze osiągnięcia korzyści majątkowej przyjął i pomógł skazanemu Zenonowi Jarmuszczakowi w ukryciu przedmiotów pochodzących z kradzieży.

1679-K

## pod paragrafem

## Sąd skazał



W związku z planowanym zakończeniem w roku bieżącym prac prze-  
stawieniowych u odbiorców komunalno-bytowych miasta Chojnowa

## Dolnośląski Okręgowy Zakład Gazownictwa REJON GAZOWNICZY W LEGNICY ZWRACA SIĘ Z PROSBĄ

o osobisty lub telefoniczny kontakt z Rozdzielnią Gazu w Chojnowie,  
tel. 404, odbiorców u których dotychczas ekipy monterskie nie prze-  
stawiły przyborów gazowych do nowego rodzaju gazu.

1747-k

W związku z likwidacją zakładu usługowego, prowadzonego przez

## Międzywojewódzka Usługowa Spółdzielnię Inwalidów „Piast”

w Legnicy

o specjalności mechanika pojazdowa, położonego w Karczewiskach  
nr 5

## PROSI SIĘ P.T. KLIENTÓW

o zgłoszenie się po odbiór pojazdów samochodowych, powierzonych do  
naprawy do Biura Oddziału Spółdzielni w Lubinie, ul. Tysiąclecia 2.

Termin zgłoszenia się po odbiór pojazdów upływa z dniem 20 grud-  
nia 1986 r.

1745-k

## Ogłoszenia drobne

### ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. BCD. Krzysztof  
Wróblewski, ul. Pawia 27/14, 59-300 Lubin.  
21716-p

DNIA 1986.11.12 zgubiono prawo jazdy kat.  
amatorki na nazwisko Józef Zaręba, zam.  
Lubin, ul. Kilińskiego 16/2. 21740-p

ZGUBIONO prawo jazdy, kat. A, B, wydane  
przez Wydział Komunikacji w Legnicy na  
nazwisko Wiesława Skulimowska, zam. Leg-  
nica, ul. Wielkiej Niedźwiedzicy 25/5. 21693-g

ZGUBIONO prawo jazdy, kat. B, C, wydane  
przez Urząd Gminy w Prochowicach, na na-  
zwisko Bogusław Bielik, zam. Prochowice, ul.  
Młyńska 26. 21694-g

ZGUBIONO prawo jazdy, kat. B, wydane  
przez Wydział Komunikacji w Legnicy, na  
nazwisko Bogdan Apanowicz, zam. Legnica,  
ul. Zagrodowa 20/6. 21695-g

ZGUBIONO prawo jazdy, kat. B, wydane  
przez Urząd Miasta w Jaworze, na nazwi-  
sko Michał Małach, zam. Jawor, ul. Wie-  
niawskiego 6F/9. 21699-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową KGHM ZM  
„Legnica” na nazwisko Andrzej  
Pawlikowski, zam. Legnica, ul. Moniuszki  
1/2B. 21700-g

ZGUBIONO legitymację: Zespół Szkół Za-  
wodowych, Legnica, ul. Jaworzyńska 219, na  
nazwisko Ireneusz Mikołajczyk, zam. Legnica,  
ul. Horyzontalna 4/17. 21701-g

ZGUBIONO prawo jazdy, kat. B, T, wydane  
przez Urząd Gminy Złotoryja, na nazwisko  
Zdzisław Krupa, zam. Lubiatów 13. 21706-g

### LOKALE

SPRZEDAM pawilon ogólnospożywczy wolno  
stojący, pow. 56 m, osiedle Piekary. Wiado-  
mość: Legnica, Warmińska 7/6, tel. 640-81.

KUPIĘ dom w Jaworze, Bolikowie, Wscho-  
wie. Sprzedam tanio rozpoczęta budowa pa-  
wilonu handlowego. Poszukuję na 6 miesięcy  
mieszkania w Legnicy - opłata atrakcyjna  
Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica,  
Belańska 17/2, poniedziałek - piątek, 11-18.  
Dymyt. 21713-g

### MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM samochód TOYOTA - 1000 z ro-  
ku 1978. Wiadomość: Polkowice, Rynek 2/1,  
tel. 45-11-80. 21703-g

SPRZEDAM ciągnik „Dzik” ze sprzętem oraz  
rozrzutnik obornika 2-osłowy. 59-411 Paszowice  
79. 21707-g

### NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM lub zamienię na mieszkanie dom  
skanalizowany z budynkami gospodarczymi  
0,66 arów w Chocianowcu. Wiadomość: Lubin,  
tel. 44-50-93. 21692-g

SPRZEDAM 4 ha sadu, ogrodzone siatką,  
przechowalnia, budynki. Wiadomość: Legnica,  
ul. Ogrodowa 15. 21702-g

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 9,68 ha -  
zabudowania, maszyny, ciągnik w Lubinie  
Małomicka. Wiadomość: Lubin, Sokola 10/9.  
21705-g

### SPRZEDAŻ

SPRZEDAM chłodzić, typ SCH-32, pojem-  
ność - 1150, ciężar 265. Wiadomość: Gierat-  
owiec 29, koło Złotoryi. 21704-g

### USŁUGI

NAPRAWA junkersów, Wielkiej Niedźwiedz-  
cy 13/8, tel. 29-561. Zuk. 21709-g

ORKIESTRA - Legnica, tel. 280-39 21710-g

### ROZNE

FILATELISTYKA - skup - sprzedaż. Leg-  
nica, Galinskiego 1. Kortus. 21708-g

## Sąd skazał

### LEGNICA

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego  
w Legnicy skazani zostali:

• **WOJCIECH MACIEJEWSKI** (s. Witolda,  
ur. 23.06.1963 r., zam. w Legnicy przy ul.  
Karkonoskiej 72) na karę 1 roku ograni-  
czenia wolności za to, że będąc w stanie  
nietrzeźwości pobił Mieczysława D. 1714-k

• **STANISŁAW SKWAREK** (s. Aleksandra,  
ur. 25.07.1923 r., zam. w Legnicy przy ul. B.  
Chrobrego 8/1) na karę 10 miesięcy pozbawie-  
nia wolności (która na mocy Ustawy z  
17.07.1986 r. darowano) i 60.000 zł grzywny -  
za usiłowanie udzielenia pomocy skazanemu  
Zbigniewowi Kunickiemu w sprzedaży skra-  
dzionych gołębi. 1715-k

Wszystkim osobom, które służyły pomo-  
cą oraz uczestniczyły w ostatniej drodze

**JANA CZECHOWICZA**

na miejsce wiecznego spoczynku, serdecz-  
ne podziękowanie składa:

RODZINA

21712-g

## WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ

w Legnicy

## ZATRUDNI NATYCHMIAST

PALACZY KOTŁÓW WYSOKOPRĘŻNYCH

w ciepłowni osiedlowej w Jaworze.

Przyjmujemy również EMERYTÓW i RENCISTÓW w niepeł-  
nym wymiarze czasu pracy - w tym MASZYNISTÓW paro-  
wozów.

Bliższych informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia WPEC - Legnica, ul. Po-  
znańska 48, nr tel. 218-71-75, wewn. 212.

1740-k

## Państwowe Gospodarstwo Rolne

w Pęcławiu

## ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż:

1. Kombajn zbożowy „Bizon” Z-056, nr fabryczny 4834, rok produkcji 1974, cena wywoławcza 1.039.500 zł.
2. Kombajn zbożowy „Bizon” Z-056, nr fabryczny 18866, rok produkcji 1978, cena wywoławcza 1.171.800 zł.
3. Ciągnik „Ursus” C-4011, nr fabryczny 028303, rok produkcji 1968, cena wywoławcza 251.511 zł.
4. Ciągnik gąsienicowy DT-75 BS4, nr fabryczny 62713, rok produkcji 1981, cena wywoławcza 735.420 zł.
5. Siewnik zbożowy S-033, nr fabryczny 3493, rok produkcji 1971, cena wywoławcza 36.499 złotych.
6. Przyczepa T-010, nr inwentaryzacyjny 399/594, rok produkcji 1975, cena wywoławcza 138.700 zł.
7. Ciągnik „Ursus” C-360, nr fabryczny 314531, rok produkcji 1977, cena wywoławcza 368.400 zł.
8. Sieczkarnia samobieżna E-281 (NRD), nr fabryczny 107/79, rok produkcji 1979, cena wywoławcza 977.200 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 15.12.1986 r. w świetlicy Zakładu Rolnego Czerńczyce o godz. 12. W przypadku, gdy I przetarg nie dojdzie do skutku, zostanie przeprowadzony II przetarg w dniu 30.12.1986 r.

Sprzet można oglądać na trzy dni przed przetargiem w godz. 9-13, poz. 1-5 w Zakładzie Rolnym Białoleka, poz. 6-8 w Zakładzie Rolnym Czerńczyce.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w Zakładzie Rolnym Czerńczyce w dniu przetargu do godz. 11.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1744-k

## Ośrodek Sportu i Rekreacji

w Legnicy, ul. Łokietka

## ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż:

- samochodu ciężarowego marki Syrena R-20, nr rejestracyjny LGA 300N, rok produkcji 1978, nr silnika 342707, nr podwozia 400750, cena wywoławcza 103.500 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu od daty ukazania się ogłoszenia w prasie o godz. 10 w pawilonie przy ul. Łokietka.

Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić wadium do kasy OSiR w wysokości 20 proc. ceny wywoławczej co najmniej na 1 dzień przed przetargiem.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12 z obniżeniem ceny wywoławczej o 50 procent.

Pojazd można oglądać w dni robocze przy ul. Łokietka w godz. 7-10.

1746-k







## Dziewczyny podglądane



## Z cyklu: Myśli luźne

Młodość to wtedy, gdy bratasz się z cierpieniem, nie tylko umiesz je znosić, lecz go nie unikasz. (Mikołaj Gogol)

## Obiadek dla tygrysa

Jak wykazał ostatni spis w tajdże na dalekiej Syberii żyje 290 wspaniałych amurskich tygrysów (zwanych też ussuryjskimi). Ta liczba wielkich kotów wydaje się zoologom właściwa dla utrzymania tego gatunku. Niestety, taki kotek musi sporo zjeść. Gdy rozmnożyły się tygrysy gwałtownie spadło pogłowie dzików i saren. Tygrysy napadają więc na hodowlane stada. Wtedy każdy pastuch mający broń strzela. Więc jest niebezpieczeństwo, iż pogłowie tygrysów spadnie. Zdecydowano więc, że hodowcy zrezygnują z odległych pastwisk i umożliwią rozmnożenie się dzikom i jeleniom. Wtedy tygrysy będą miały co jeść. Gdy raz człowiek zdecydował się na ingerencję trudno mu jest utrzymać równowagę w przyrodzie.

## Pożyteczne ptaki

Gęsi Rzym ocaliły. Tak przynajmniej mówi legenda. Dzisiaj również te ptaki okazały się wielce pożyteczne. Na mocno zachwaszczonych plantacjach bawełny wpuszczono gęsi i właśnie one bardzo skrzętnie wyjadły chwasty nie naruszając krzaków plantacji. Więc znowu rozpisano się na temat ich pożyteczności i mądrości.

## Hiszpański hazard

Hiszpanie w ubiegłym roku wydali na hazard prawie 15 miliardów dolarów. Ponad połowę z tego pochłonęły automaty do gry (tak zwany jednoręki bandyta). Jedną szóstą pochłonęła loteria narodowa i również jedną szóstą tzw. bingo też rozdaj loterii. Najlepiej na tym wyszło państwo, ściągając około miliarda podatku od hazardu.

## Podstuchane

Smietana do pepsi-coli:

— Do twarzy ci w tej butelce.

## Matka i córka

Znakomitą aktorkę Leslie Caron przypomnieli nam telewizja filmem Zanusiego „Niedostępna”. Aktorka mieszkająca stale w Paryżu pozostawała ostatnio w cieniu. Choć jej legenda była wciąż żywa. Grała przecież w filmach „Gigi” i „Lili”. Ostatnio Leslie znów kręci i to w duecie z własną córką, która jest bardzo podobna do matki. Obie panie zagrają w serialu amerykańskim „Łódź miłości”.

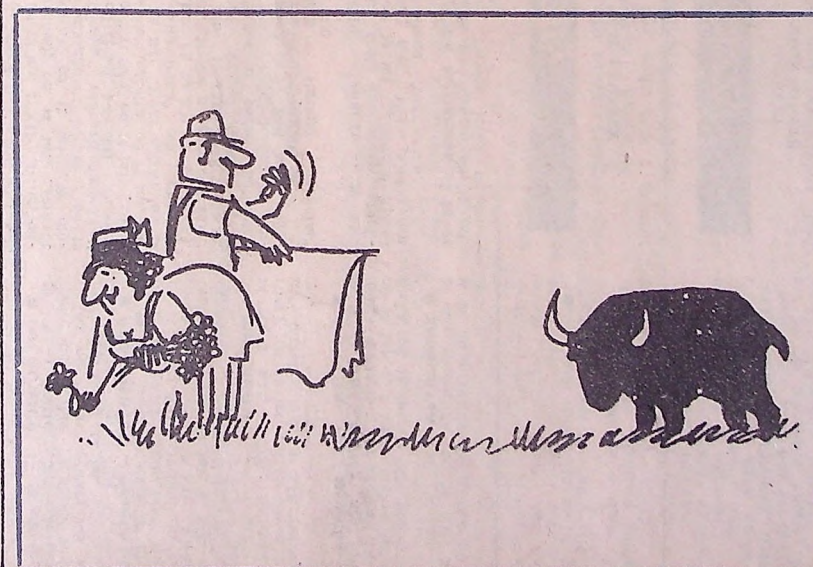
## Uwielbia rośliny

Księżę Karol, brytyjski następca tronu wyznał orasie, że jego ulubionym relaksem jest hodowanie roślin. Powiedział też, że jego rośliny świetnie się rozwijają dzięki rozmowom, które z nimi przeprowadza. Brytyjscy dziennikarze okazali się bardzo złośliwi i porównali księcia Karola do jego przodka Jerzego III, który też rozmawiał z roślinami a skończył w szpitalu dla obłąkanych.

## Sprzedana żona

Sycylijskie małżeństwo cierpiało na brak gotówki. Wpadło więc na pomysł. Mąż Salvador Fava zaoferował swoją młodą i atrakcyjną żonę amerykańskiemu turystyce. Sycylijka przypadła mu do gustu, wypłacił więc za

nią mężowi 3 tys. dolarów. Po zainkasowaniu pieniędzy pomysłowa para ulotniła się. Turysta jednak nie zrezygnował i postanowił szukać pomocy u policjantów. Policja spisała się na medal. Sprawa trafiła do sądu i mąż-sprzedawca poszedł na dwa lata za kratki. Turysta odgraża się, że będzie pocieszał siomianą wdowę.



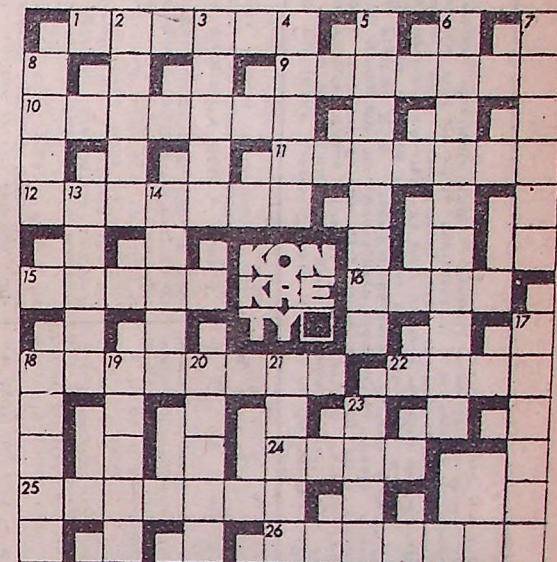
## Z kosmosu pod ziemię

Dosć już kosmicznych szaleństw, tak orzekł reżyser Rusty Lemorande i postanowił zrobić film „Podróż do środka ziemi” według powieści Julesa Verne’a. Wciąż patrzymy w kosmos a tymczasem spotkanie z naszym globem może być bardzo pouczające. Zdjęcia do filmu wykona Dawid Watkin, nagrodzony Oscarem za zdjęcia do „Pożegnania z Afryką”.

## Najwięcej kupuje Europa

Od dłuższego czasu przemysł samochodowy przeżywał kryzys. Mniej było zapotrzebowanie na samochody i nawet wielkie koncerny musiały ograniczyć produkcję. Ale rok 1985 rozpoczął nowy samochodowy boom. Produkcja powróciła do 30 mln wozów rocznie. Tyle produkowało się pod koniec lat siedemdziesiątych. Największy ruch w handlu samochodowym notuje się na europejskim rynku. W małej Europie sprzedano jedną trzecią światowej produkcji.

# Krzyżówka



**POZIOMO:** 1) artyzm, mistrzostwo, 9) utwór sfalszowany, nieautentyczny, 10) z łasicowatych, 11) (1730—93) netman polny litewski, marszałek konfederacji targowickiej na Litwie, 12) jurgosłowiańskie auto, 15) fatalne samopoczucie, podenerwowanie, 16) źródło życia, 18) wybuchanie, 22) kontrast dla czerni, 24) nieboszczyk, 25) uporczywe myśli, 26) główna postać.

**POZIOMO:** 2) ciągnik, 3) francuski samochód, 4) opłata, 5) w sądzie, 6) książka krajoznawcza, 7) dar, 8) waleczek z mięsa, 13) twórca, 14) w parze z morelami, 17) przestrzeń pod gołym niebem jako miejsce pracy malarza, 18) z sienkiewiczowskiej półki, 19) włochata, miękka skóra, 20) wyrasta z powieki, 21) zespół wyższych oficerów, 23) najmłodszy harcerz.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 46.**  
**Poziomo:** leszcz, wygodka, epopeja, Drogosz, chabeta, psota, idea, rozkurcz, wino, auto, rozkwit, agregat. **Pionowo:** etola, ziele, zwada, ogrodnik, odrodzenie, kaczor, herc, hasło, butik, Modest, retro, zorza, umowa, czata, ster.

**NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI:** AGNIESZKA RYBICKA, Grzymalin, 59-222 Miłkowice, KRZYSZTOF KORYCKI, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 21/16, 59-300 Lubin, HENRYK SZEWCZUK, ul. Jastrzębia 3/65, 59-300 Lubin.

Na rozwiązywanie krzyżówki z numeru 48 czekamy do 6 grudnia 1985 roku.